

PRZYJACIEL LUDU

Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego

Wychodzi co niedzielę.

Kosztuje: w Galicji i całych Austro-Węgrzech 4 korony, do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki, Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — Numer pojedynczy 8 hal. Należytość płać się z góry rocznie lub półrocznie.

Listy, przekaży, reklamacje i t. p. należy adresować: **Jan Stapiński, w Krakowie, ul. Szewska 11.**

Rekopisów się nie zwraca, listów nieopłaconych się nie przyjmuje. Do listów wymagających odpowiadzi należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.



Wszelkie prawa, podatki i opłaty uchwalają posłowie większością głosów.

Dotąd posłowie pańscy mieli większość, więc uchwalali, jak im potrzeba.

Chłopi stanowią większość narodu, chłopom należy się większość posłów.

Dopóki chłopi większości nie zdobędą, owoce ich pracy będą inni spożywać.

Dlatego praca około wyborów ważniejsza niż każda inna.

Nowe prawo wyborcze do Rady państwa ułatwia Indowi zwycięstwo.

Chłopi muszą zdobyć większość posłów, wbrew stańczykom, wszechpolakom i centrowcom.

Ludowcy! agitujcie z całych sił, nie zrażajcie się żadnymi przeszkodami.

Zwołujcie narady, łączcie się w komitety.

Na wrogów i szkodników baczcie pilnie

Czytajcie i rozszerzajcie *Przyjaciela Ludu.*



Zgoda.

Żadne inne słowo nie bywa tak nadużywane, jak słowo «zgoda». Stańczyk chce zgody, aby mógł nadal rabować poselstwa chłopskie i rządzić na zgubę ludu. — Centrowiec żąda w imię zgody, abyśmy pozwolili Stojalowskiemu, Szajerowi itp. prowadzić dalej haniebne rzemiosło zdrady. — Wszechpolak powiada, że powinniśmy dla miłej zgody zapomnieć o wszelkich zbrodniach szlacheckich, bo to przeszkadza w budowaniu Polski. I tak każdy żąda od chłopów, aby dla świętej zgody zaniechali dochodzenia swoich praw i znosili dalej krzywdy i poniżenie.

My ludowcy odrzucamy stanowczo taką zgodę i powiadamy, że nie może być zgody między pokrzywdzonym a krzywdzicielem, tak samo jak okradziony nie może złodziejowi zostawić skradzionych rzeczy «dla świętej zgody». — Taka zgoda byłaby niemoralną, gorszącą, zgubną, gdyż zachęcałaby niejako złodzieja do popełniania dalszych kradzieży.

Tylko zgoda na zasadzie sprawiedliwości jest prawdziwą i zbawienną, bożą zgodą. — Inna zgoda jest krzywdą i dlatego ostać się nie może. — Kto przystaje na niesprawiedliwą zgodę, ten jest albo głupi, albo słaby, albo podstępny.

Nie może być zgody między panami a chłopami, dopóki panowie nie oddadzą chłopom należnych praw w rządach państwa, kraju, powiatu i gminy. Nie może być zgody z panami, dopóki oni

chę mieć wszędzie przewagę, dopóki chcą rządzić chłopskim majątkiem, podatki na chłopów pakować i we wszystkim nad chłopem przewodzić. — Chłop, który się zgadza na to, aby panowie rządzili jego majątkiem i stanowiskiem, jest albo lizuniem, albo niewoinikiem pańszczyźnianym, ale nie jest człowiekiem godnym poszanowania. Taki chłop sam się degraduje do rzędu stworzeń nierozumnych, skoro się wyrzeka równoprawnienia z innymi ludźmi.

Centrowi i wszechpolscy «zgodowcy» jako lokaje stańczyków powtarzają także hasło zgody, boć ich zadaniem jest utrzymać istniejący stan rzeczy, aby panowie dalej rządzili ludem niby jakimś inwentarzem.

Kto prawdziwie pragnie zgody czyli spokoju społecznego, ten właśnie powinien dopomóc do zwalczania teraźniejszego porządku, który się opiera na krzywdzie i poniżeniu ludu, a więc jest źródłem ciągłych niepokojów.

Musimy zdobyć Sejm.

Nie ulega wątpliwości, że Rada państwa potwierdzi uchwałę komisji, powziętą na wniosek „Koła polskiego“. Uchwała ta opiewa następująco:

„Zważywszy, że przy rozmaitych okolicznościach objawiły się wątpliwości, które sprawy należą do kultury krajowej, przekazanej według ordynacji krajowej ustawodawstwu sejmowemu, wzywa się rząd, aby przy rozstrzygnięciu, czy zarządzenie ustawodawcze ma być uważane jako sprawa kultury krajowej, a więc czy należy do kompetencji sejmów, trzymał się tej zasady, że do spraw kultury krajowej, zastrzeżonych ustawodawstwu sejmowemu, należą sprawy, które odnoszą się do produkcji rolnej i leśnej, do uprawy i utrzymania oddanego jej oddanego jej obszaru ziemi, jak prawo polowań i rybactwa, hodowla bydła, ochrona pól, zarządzenia dla zwalczania szkodników polnych i leśnych, utrzymywanie, prowadzenie i ochrona w sprawach wodnych, melioracje i zabudowanie potoków górskich, uregulowanie praw użytkowania lasów i pastwisk i t. d., dalej wszystkie sprawy ustawodawstwa agrarnego, jak postanowienia o podzielnosci gruntów, albo o ograniczeniu jej, o włościach rentowych, specjalne

przepisy spadkowe dla chłopskich nieruchomości i t. d., jako też udział w uprządkowaniu służby polnej, leśnej i t. d.“
Spełniło się tedy gorące życzenie stańczyków, będą już mogli uchwalić w sejmie niepodzielnosc gruntów chłopskich i odrębnosc prawa spadkowe dla włościan. A skoro tak, to teraz będziemy musieli wyteżyć wszystkie siły, aby wymieść z sejmu większość stańczykowską i w ten sposób zniweczyć apetyt szlachecki na rządy chłopskie i gruntami.

Ostrożność na czasie.

Zachodzi obawa, że naród tyle razy ze strony swoich posłów obietnicami zbałamucony, oszukany i ze wszystkich stron wyzyškany, poweźmie chwiejną postawę, czy na wypadek, gdyby przy nadchodzących wyborach chłopów posłami wybrali, ci nie pójdą w służbę pańską. Już obecnie krążą między ludem pogadanki, że za pieniądze potrafi poseł stańczykowski przeciągnąć posła chłopskiego na swoją stronę. Dlatego potrzeba nam ludowcom naprzód dobrze się zastanowić, kogo ze zgłaszających się, czy nam przedstawionych kandydatów na posłów mamy wybierać. Mojem zdaniem, musi to być człowiek z otwartą głową, z twardym i nieugiętym charakterem, sprawy obywatelskie, a względnie potrzeby ludu wiejskiego dobrze znający, stanowiskiem, jako też majątkowo od nikogo niezawisły, bogobojny, nie chciwy cudzego, ludowi tego okręgu, z którego ma być wybrany, z działalności politycznej znany i wiedzący o tem, że jakkolwiek poselstwo jest wielką godnością, to z tem jest złączona jeszcze większa odpowiedzialność, którą poseł jest winien swoim wyborcom i Bogu za spełnienie obowiązku poselskiego.

Mamy przecież aż nadto doświadczenia, że panowie dla zdobycia mandatu przekupstwami naród wiejski zdemoralizowali tak, że dziś brat bratu, przyjaciel przyjacielowi w czasie wyborów nie dowierza. A już niech nas Bóg broni, aby byli posłami tacy Potoczkwowie, Szajerzy, Stojałowscy i wszyscy im równi lub podobni, którzy nawet warci nie są, by ich imiona wspominać.

Jako były wachmistrz, który 21 lat w służbie przy żandarmerji przepędziłem, miałem aż nadto wiele sposobności w czasie wyborów być świadkiem, że wieśniacy za obietnicę, przekupstwem przyczyniali się do wyboru stańczyka, a swego brata chłopca w jarzmo oddawali.

A więc pamiętajcie, ludowcy, że tacy ludzie warci są pogardy i nawet kopniaka, gdyby nam gdzie w naszej pracy czynem przeszkadzali. Pracujmy, póki czas, abymy później sami na siebie nie narzekali.

Ignacy Łysakowski.

O gminnych sądach rozjemczych.

Wiadomo, że u nas w Galicji istnieje na papierze ustawa krajowa z dnia 6 marca 1875 Nr 27 dz. u. kr. o ustanowieniu gminnych urzędów rozjemczych. Wydział krajowy wydał także okólnik do Wydziałów powiatowych, zalecający wprowadzenie w życie wspomnianej ustawy. Jednakże mimo tego i mimo wniosku posłów włościańskich nie ma żadnego skutku i ustawa ta jest dotąd martwą literą.

Wiadomo aż nadto, jak zgubną dla ludu jest t. zw. skarga „obrazówka“. Skargę taką prowadzi się o lada głupotę. Na terminą włożyć się do sądu 2 i 3 mile drogi pozwany, powód, oraz świadkowie nieraz po kilka ludzi, jak się to da widzieć każdego dnia na kurytarzu sądowym, wyczekują całymi dniami, aby usłyszeć wyrok skazujący na 24 godz. aresztu pozwanego (winowajcę). Nieraz w czasie pilnych robót o taką bagatelę 5 i więcej ludzi czas marnuje i koszta ponosi.

Drugą zgubną rzeczą jest skarga drobiazgowa, dalej idą prowizorja. Jeden drugiemu przejedzie przez pole, uszkodzony wyprawdza komisję sądową, połączoną z dużymi kosztami, zamiast żeby to w gminie załatwić, chociaż wyraźnie ustawa polowa postanawia, że to należy do własnego zakresu działania gminy. Jednak dużo ludzi chwyta się sądów i robi niepotrzebne koszta.

Sprawy drobiazgowy także mogłyby być w gminie załatwione. Sądzenie bowiem tego rodzaju rzeczy odbywałoby się w gminie bez kosztów, a te, jeśliby były, to bardzo małe. Sądzenie takie w gminie przyczyniłoby się do rozbudzenia u ludności sprawiedliwości, oraz uświadczenia w przestrzeganiu obowiązujących przepisów, kształciłoby ono i uszlachetniało tych, coby się sądownictwem zajmowali.

Wobec tego gwałtownie powinniśmy się starać o wprowadzenie sądów rozjemczych po gminach, bo przez to możemy uniknąć rozmaitych kosztów, jakie o lada bagatelę ponosimy.

Mojem zdaniem byłoby wskazane, aby petycjami domagać się od Sejmu zaprowadze-

nia tych sądów. Jeżeli o równe prawa wyborcze uzbierano dwa tysiące petycji, to o gminne urzędy rozjemcze, także znaleźli by się inteligentni ludzie, coby odesłaniem petycji się zajęli.

Proszę tych parę słów umieścić w naszej gazecie a może znajdą się tacy czytelnicy, coby swoje zdanie w tej sprawie wyjawili i możeby sprawę tę wprowadzono na lepsze tory.

Świątek.

Od Redakcji. Dopóki ustawowo nie będzie zamknięta droga do sądów w takich sprawach, jak prowizorja, obrazówki, drobiazgowki, dopóty usiłowania około wprowadzenia gminnych sądów rozjemczych nie odniosą skutku. W sporach wyrabia się zawziętość i gniew, a w ślad za tem idzie mściwość i wzajemne dokuczanie sobie. Proceśnik nie poprzestanie na orzeczeniu gminnem, skoro mu droga do sądu stoi otworem. Trzeba tedy najpierw ową drogę zamknąć w drodze ustawy. Zależy to od posłów, dlatego starajmy się najpierw wybrać większość takich posłów, którzyby to poparli.

Z Rady państwa.

Przy wniesieniu petycji naszych dnia 5 bm. przemówił poseł Olszewski w te słowa:

„Wnioski niektóre, postawione ze strony „Koła polskiego“ w komisji dla reformy wyborczej i przez komisję tę przyjęte, a dotyczące w szczególności wyborów w okręgach wiejskich w Galicji, wywołały w dotyczących kołach ludności wielkie niezadowolenie i zaniepokojenie. Lud polski protestuje przeciw wyjątkowemu prawu dla Galicji, które ma łączyć gminy, nie mające 1500 mieszkańców w okręgi głosowania, protestuje również przeciw innym specjalnościom, uchwalonym w komisji tylko dla wyborów w Galicji. Jako dowód tego ogromnego niezadowolenia nadesłano z gmin wiejskich i miasteczek na moje i moich kolegów klubowych ręce przeszło 600 petycji, które są protestem przeciw tym wyjątkowym uchwałom dla Galicji, a 60 procent tych petycji są uchwałami rad gminnych. Petycje te, wysłane pod adresem Wysockiej Izby, złożyliśmy w prezydium, lecz aby zwrócić uwagę na życzenia ludności naszego kraju w petycjach tych wyrażone, żądam umieszczenia treści jednej z nich w dzisiejszym stenograficznym protokole“.

I rzeczywiście Izba uchwaliła, aby jedna z petycji była wydrukowana w protokole obrad Rady państwa. Razem zebrało się

tych petycji 680. Kilkadziesiąt petycji odesłaliśmy jeszcze 6 b. m. na ręce posłów naszych. Zgraja centrowo-wszechpolsko-stańczykowska, aby sparaliżować wpływ tych petycji, pisze już od dwóch tygodni prawie codziennie, że petycje owe są sfałszowane. Pannie wszechpolscy próbowali także zbierać petycje przeciwne naszym, ale się im nie udało, zaledwie w kilku miastach i paru gminach we wschodniej Galicji, więc teraz chwytają się takiego fałszerstwa, aby ukryć przed światem prawdę, że „Koło pańskie“ nie ma zausania w kraju. Niech kłamią dalej, niech wymyślają, jak im się podoba, a my pracujemy z całych sił, aby im przy wyborach za te wszystkie krzywdy zapłacić.

Obrady nad nagłością ustawy wyborczej rozpoczęły się dnia 5 b. m. w Izbie posłów. Wszechniemcy i klerykali czescy z kilku innymi posłami postanowili przez obstrukcję przeszkadzać uchwaleniu ustawy, ale im się to nie uda, chociaż mogą opóźnić uchwałę.

Ustawa o upaństwowieniu kolei północnej (krakowsko-wiedeńskiej) została już sankcjonowana. Z 1 stycznia 1907 obejmie państwo tę koleją we własny zarządek.

Zdrajca.

Chłopi wszystkiemu złemu winni, co się stało w Polsce i co się teraz źle dzieje. Szlachta chciała raj stworzyć: chciała znieść pańszczyznę, dać oświatę, konstytucję, nauczyć chłopów wyboru posłów, ale wszystko chłopci zepsuli. Chłopi winni upadku Polski, chłopci przeszkodzili wybiciu się na wolność narodu. Nawet temu chłopci winni, że się szlachta z nimi źle obchodziła. Nędzy Galicji też winni tylko chłopci.

Tak twierdzi ks. Stojalowski w swoim *Więncu* zdrady z 28 października b. r. Oto dosłownie pisze on tak:

„Wskutek ciemnoty lud wiejski nie korzystał z prawa głosowania, nie dbał o wybory, a nieraz nawet wzywany do głosowania, wcale się nie spieszył do tej obywatelskiej czynności. Wymawiają się niektórzy włościanie: „My tej sprawy nie rozumieli, bo nikt nas o tem nie pouczył“. Lecz wymówka ta jest tylko w części prawdziwą i słuszną. Chłopi dotychczas dwa razy byli pouczeni o konstytucji i wyborach. Pierwszy raz pouczała ich szlachta sama w latach 1840 do 1846,

ale chłopci źle się odpłacili szlachcie za tę naukę o wolności.

„Mówi się i pisze często o tem, że panowie lub ich ekonomowie bili chłopca, ale mało kto wspomina o tem, że rząd austriacki bił w szkołach różgami aż do krwi także i szlacheckie dzieci za niemiecki język, a tym szlachcicom, którzy „buntowali się“ przeciw takim rządowi, zabierał majątki, lub osadzał ich w więzieniu. Tak było od r. 1775 do roku 1840 — wszyscy byli w niewoli: chłopci niby w pańskiej, a panowie z chłopami razem w austriackiej. Pierwsi otworzyli oczy panowie i inteligencja miejska i powiedzieli sobie: „Źle się dzieje! Służymy wszyscy Niemcom, a kraj nasz cały jest dojną krową dla Austriaka! Rząd obcy używa szlachty do rządzenia chłopem, aby rozdzielał braci jednej krwi i kości, i broniąc pozornie włościan przed szlachta, „robi sobie z chłopów ślepe cesarskie sługi“. A zatem to nie cesarz i nie jego urzędnicy, ale sami panowie pierwsi, szlachta pierwsza powiedziała: „Znieśmy pańszczyznę, zbliżmy się do chłopca, połączmy siły. My mamy rozum, a chłopca ma silne ramiona, gdy rozum i siła złączą się razem, wypędzimy Niemca z kraju — i będziemy sami gospodarzyć w swojej ojczyźnie i prowadzić dalej dzieło konstytucji 3 maja 1791. Zaczęli wówczas chodzić po wioskach wysłańcy, czyli tak zw. „emisariusze“ szlacheccy i ludzie z inteligencji i wzywali chłopów do wspólnej obrony przeciw spólnemu wrogowi, zapewniając, że gdy się spólnie dobijemy wolności — zaprowadzimy konstytucję i zostanie zniesioną pańszczyzna.

„Szlachta pierwsza zaczęła się dobijać wolności i budzić chłopca z uśpienia — i pierwsza wyciągała dłoń bratnią do niego, a dobrowolnie zrękała się pańszczyznowy, chcąc dalej prowadzić rozpoczęte przez siebie dzieło konstytucji 3 maja. Trzeba, kiedy się mówi o krzywdach wyrządzonych przez szlachta chłopom, przytoczyć i o krzywdach wyrządzonych przez chłopów panom i to wtedy, gdy oni właśnie starali się zbliżyć do włościan. A taką straszną krzywdą, takim grzechem Kainowym, jakiego szlachta nigdy w historii nie popełniła wobec włościan, to była tak zw. „rabacja“, r. 1846, kiedy chłopci zamiast z szlachta bić się za wolność i ojczyznę, rzucili się na tych, którzy ich nawoływali

do tej walki — i mordowali ich nieludzko, broniąc „cesarza i samowładnych rządów“. Prawda, że lud był ciemny, prawda, że czynił z podmowy i zachęty urzędników cesarsko-niemieckich, ale bądź co bądź, część chłopów zamieniła się w tym czasie w jakieś dzikie zwierzęta, bo nie tylko palili i rabowali dwory, ale zabijali cepami, przeryniali piłami nie tylko mężczyzn, ale i bezbronne niewiasty. Tak pomógł lud wiejski szlachcie i inteligencji w pierwszych walkach o wolność i konstytucję! Polała się obficie krew szlachecka, zapelnily się więzienia austriackie, a pomagali Niemcom w tej ich szatańskiej robocie — chłopci. Prawda, dzięki Bogu, nie wszyscy, ale wielka ich część, a dalej **wszyscy** chłopci zachowali się obojętnie, żaden nie przyłączył się do walki o wolność i konstytucję; owszem, wielu z nich pomagało rządowi austriackiemu łapać „Polaków i ciarachów“, którzy się „buntowali przeciw cesarzowi“ — jak wówczas mówiono między ludem wiejskim.

„Starsi bracia“ zapraszali chłopca i wzywali do wspólnej pracy i walki w celu uzyskania wolności i wydobycia się z pod obcego jarzma, ale on nie przyjął tego pouczenia, — owszem krwawo się odplącił tym, którzy go pierwsi pouczali z narażeniem własnego zdrowia, mienia i życia. Gdy później w r. 1848 wybuchła na całym świecie rewolucja — a podnieśli ją i kierowali nią szlachta i inteligencja miejska — podczas gdy lud był zupełnie obojętnym — nie dziwnego, że przy układaniu konstytucji ułożyły się rzeczy w ten sposób, jak to dziś po części widzieliśmy w Rosyi.

„Monarchowie ze swymi rządami szukali podpory w „cesarskim“ chłopie i dali, biorąc na liczbę, okręgom wiejskim przewagę nad innymi stanami przy wyborach do parlamentu, bo mieszczenie i szlachta razem mieli i mają dotychczas mniej mandatów poselskich, niż chłopci. Było też w pierwszych sejmach i parlamencie dosyć chłopów, wybranych przy pomocy rządowej, lecz zawiódł się na nich rząd, bo będąc ciemnymi, nie wiele mu pomogli. Panowie zaś i inteligencja tak samo widzieli, że z ciemnego chłopca nie mają pożytku, więc starali się chłopów wódką i pieniędzmi nakłonić do tego, aby ich wybierali, czemu rząd nie przeszkadzał,

może wychodząc z tej zasady, że lepiej z mądrym zgubić, niż z głupim znaleźć. Panowie prócz tego pamiętali jeszcze rok 1846, który się im głęboko w pamięci zapisał, więc bali się chłopca, dlatego po części żal mieli do nich — i nie pouczali chłopów w politycznym kierunku, nie wierząc, żeby kiedyś mogło przyjść do tego, aby chłop zrozumiał, co to jest ojczyzna? co wolność? co konstytucja? — Nie wierzone, żeby chłop mógł przyjść do poczucia, że jest Polakiem i razem z innymi oświeconymi swymi braćmi dążył do wyzwolenia Polski z pod panowania obcych monarchów. Zawinili panowie, inteligencja i księża, że po roku 1846 zrazili się do reszty do chłopca i nie zabrali się do gruntownej pracy nad oświatą; zawinili i włościanie, że dali się porwać do zbrodniczych czynów i mordów przeciw braciom. Zawinili włościanie jeszcze bardziej, że już i wtedy, gdy znalazła się garstka kapłanów i świeckich i zaczęła lud pouczać, pisać książki i gazety dla ludu, bardzo mała ich cząsteczka zabrała się do pracy nad własną oświatą — i choć ich o wyborach także pouczano, dotychczas nie bardzo się starali z prawa głosowania korzystać.“

Tak pisze ks. Stojalowski, który ma do zawdzięczenia chłopom utrzymanie przez tyle lat, mandat poselski i obronę przed przesładowaniami szlachty i ks. Puzyny. Tak pisze generał centrowców.

Ileż nikczemnych kłamstw, ileż przewrotności niegodziwej mieści się w tych jego słowach. Nawet najzgorzalsi historycy, pisarze i obrońcy szlachty nie ośmielili się tak sponiewierać chłopca, jak to uczynił ten zdrajca, dzierżący mandat chłopski.

Za tę podłą napaść zbankrutowanego szlachetki, Stojalowskiego, spada odpowiedzialność na hr. Potockiego i całe rządzące stronnictwo szlacheckie. Ci panowie utrzymują teraz Stojalowskiego na swoim żołdzie, w ich interesie i za ich wolą on to pisze, więc na nich spada odpowiedzialność.

Patrzcie Bracia chłopci, wy, którzy ukrywaliście Stojalowskiego przed pościgami żandarmów, — wy, którzy nie żalowaliście mu grosza na wsparcie, — wy, którzyście wierzyli w niego — patrzcie, jak się wam odpląca za to wszystko. Teraz przyznacie już chyba wszyscy, iż mieliśmy rację, zwalczając tego zdrajcę, przejrawszy jego plany.

Teraz już bodaj wszyscy hukniecie Stoja-

łowskiemu, gdyby się jeszcze ważył pchać między nas chłopów: precz oszczerco, precz niewdzięczniku, precz zdrajco!

Jak to było w Egipcie przed tysiącami lat.

(Ciąg dalszy).

Mieli Egipcjanie mnóstwo bogów, których nie chcę wam opisywać, ale żyjącym, najwyższym bożkiem (dla tłumów) był byk czarany z białym kwiatkiem na czole, któremu cześć oddawano, którego kapłani sami karmili (gdy tłum widział), a którego — gdy to święte bydle zdechło, tak balsamowali, jak i ludzi. Byk ten zwał się „Apis“. Po jego śmierci nastawała w całym Egipcie żałoba. Ciemny lud przywdziewał żałobę grubą, niby po ciężkiej stracie, a kapłani szukać musieli podobnego byczka, aby ludowiina łyzy ciężkie otrzeć mogła i miała do kogo się i pomodlić i złożyć ofiary.

Gdy takiego znaleziono, radość zapanowała ogromna w całym Egipcie, lud się gromadził przybrany w szaty świąteczne i korzył się przed nowym bóstwem, błagając o łaski nowe...

Największą rolę w życiu Egipcjan odgrywała kasta kapłanów. Oni byli pośrednikami między bóstwem a ludem, oni pielegnowali świętego Apisa, oni kierowali pracami koło kanałów i piramid, oni nauczali młodych, a starych po śmierci wyprawiali na drugi świat, po karę lub nagrodę, jak im się za życia sprawował.

Dzieliłi się kapłani na różne stopnie. Nizsi strzegli świątyń, kadzili je z kadzielnic trzy razy dnia, pracowali na roli i pilnowali chorych. Wyżsi, jedni tak zwani „święci pisarze“ pisali i strzegli ksiąg świętych, a najwyżsi, tak zwani „boscy ojcowie“ byli stróżami tajemnic kapłańskich, których pod karą śmierci nie wolno było ludziom niepowołanym czyli profanom zdradzać.

Suknie nosili kapłani egipscy z cienkiego białego płótna, chodzili przeważnie boso z ogoloną głową, a wina wcale nie pili i w ogóle żyli skromnie. Aby mieć większy u ludu szacunek, rzadko kiedy pokazywali się tłumom, a śmiech i wesoła twarz była wykluczona u tej św. kasty.

Do stanu kapłanów przyjmowano tylko krajowców wypróbowanych, a i to tylko raz na trzy lata. Nowicjusze musieli przechodzić przez różne próby jak: posty, modlitwy i

prace, a osobiwie przez milczenie. Próby takie trwały dwa do pięciu lat.

Sam obrzęd wyświęcenia kapłana potrzebował dziewięciu dni czasu. Nowicjusz wystawiony był na srogie próby. Prowadzono go przez ogień, przez wodę, koło węzów syczących, przez burze i pioruny, które to cuda umieli kapłani egipscy robić po mistrzowsku, jak to widzimy z biblii, gdy się Mojżesz kłócił z Faraonem, by żydów puścił z niewoli.

Raz tylko kapłani zrobili wyjątek, że przyjęli do nowicjatu cudzoziemca — Greka — nazwiskiem Dyagorasa, ale się biedaki zawiedli, bo ich zdradził! Jak to było, słuchajmy samego Dyagorasa*).

„Wprowadzono nas do sali mistycznej, (tajemniczej) — opowiada on — gdzie odbywają się wyświęcenia. Była ona wspaniale przybrana i tak jaskrawo oświetlona, że aż oczy raziło. Mogła pomieścić 5 tysięcy osób. Kapłani w najpiękniejszych szatach, a figura Cerery (bogini rolnictwa) zawieszona w głębi, błyszczała od złota i drogich kamieni.

Arcykapłan, przybrany w złocistą szatę, wyszywaną gwiazdami, zasiadł na tronie z kości słoniowej przed posagiem, a po chwili podniósł się mówiąc:

— Wyjdźcie stąd profani, tylko wtajemniczonym wolno mnie słuchać.

A towarzysz jego powtórzył te słowa dodając:

— Ktokolwiek z profanów pozostałby ukrytym w tej sali — śmiercią zginie.

A gdy się tłum profanów usunął i drzwi zamknięto, arcykapłan po raz wtóry zażądał przysięgi, a potem rzekł:

— W imieniu potężnej bogini, której jestem ministrem: Dyagorasie z Melos wyświęcam cię na kapłana. Pamiętaj, abyś podobnie jak twoi bracia nigdy nie zstąpił z drogi cnoty. Nie zapominaj, że czci się bogów, szanując jego ministrów (kapłanów)*.

Wtedy — mówi Dyagoras — mając już dosyć tej komedji, odezwał się w te słowa:

— Potężny ministrze Cerery! Składając u stóp twoich moje podziękowanie, czy mogę się bez obrazy zapytać, jaka jest właściwa tajemnica tych misterji — (obrzędów); dotychczas bowiem wierzę tylko w światło kagańców i pochodni?... (C. d. n.) J. Bojko.

* Tajemna wiedza u Egipcjan nap. Julian Ochorowicz.

Nasz sztandar.

Nam jeden sztandar przed innymi,
 Nam jeden sztandar, jeden śpiew!
 Sztandarem grudka polskiej ziemi,
 Pieśnią praojców ducha wiew!

Nam jeden sztandar nad sztandary,
 Nam jeden pacierz: praca, trud!
 Jedno wyznanie wspólnej wiary:
 Oświata! Naród! Sława! Lud!

Z powiatów i gmin.

Borek Stary, pow. Rzeszów.

Dnia 4 b. m. odbyło się tu zgromadzenie publiczne, na którym poseł Antoni Bomba składał sprawozdanie poselskie. Dom obszerny gosp. Wojciecha Opióły nie mógł pomieścić słuchaczy, liczba uczestników dochodziła do 500.

Zgromadzenie zagał poseł [Bomba i przedstawiwszy obecny zły ustrój społeczny, winą którego zła wola możnych i ciemnota chłopca — wzywał do oświaty, zachęcał do czytania pożytecznych książek i gazet, jak *Przyjaciela Ludu*, z chwilą bowiem nastania oświaty ludu ustrój społeczny zmieni się do niepoznania.

Przewodnictwem wiecu objął wójt Michał Zymuta, zastępcami wybrano gospodarzy Osolińskiego Antoniego i Filipa Pawła, na ławników powołało zgromadzenie gospodarzy Skoczylasa z Borku Nowego i Opiółę z Borku Starego.

Poseł Bomba przedstawił obecne stosunki parlamentarne, uchwalone ustawy przez obecny parlament, nadto projekt rządowy i komisji parlamentarnej do nowej ustawy wyborczej do parlamentu.

Zabierał głos Stanisław Kielar ze Słociny, który przedstawił zebrany, jakim ma być poseł i opowiadał o postępowaniu nieuczciwym Tomasza Szajera. Jego postępowanie w parlamencie zabija lud w walce o lepszą przyszłość. W końcu uchwalono następujące rezolucje:

Zebrani na zgromadzeniu publicznym w Starym Borku żądają, by posłowie życzliwi ludowi głosowali w pełnej Izbie za bezpośrednim, powszechnym, tajnym i równym prawem i sprzeciwili się wyborom proporcjonalnym, pluralnym, zastępcom na posłów i tej uchwale Koła polskiego, mocą której wybory mogły by się odbywać tylko w takiej miejscowości, która liczy przynajmniej 1500 mie-

szkańców a nie jak projekt rządowy żąda t. j. 500 m.

Na ostatku zabrał głos przewodniczący, podziękował posłowi Bombie za przybycie i przedstawienie spraw słowy Bóg Ci zapłać, a potem p. Bomba podziękował za zaufanie.

Buczkowice, pow. Biała.

Dnia 28. z. m. odbyło się u nas ponowne zgromadzenie, na którym referował p. poseł Kubik. Po przemowie o intrygach „Koła polskiego“ i obłudnych centrowców, została uchwalona następująca rezolucja: „Ponowne zgromadzenie w Buczkowicach uchwala jak najenergiczniejszy protest przeciwko zakusom Koła polskiego, co do ograniczenia gmin wiejskich w staraniach o to, by wybory były w każdej gminie. *Kubica Andrzej.*”

Jagięta, pow. Przeworsk.

Nigdy jeszcze nie pojawiły się głosy z naszej okolicy w łamach *Przyjaciela Ludu*, gdyż prawie dotąd był u nas nieznany. Przypadkowo dostałem numer tego pisma i na pierwszy rzut oka oceniłem jego wartość w obronie spraw ludowych. Będąc pisarzem gminnym (sekowanym ze strony władz) załatwiłem karty zmian pobytu za czas od 1. do 10. października r. b. i dałem je posłańcowi gminnemu, który osobiście wręczył do protokołu podawczego c. k. starostwa w dniu 9 października b. r. Ni stać ni z owad w dniu 13. paździer. zjawia się w gminie posłaniec karny c. k. starostwa po karty zmian pobytu, ściągając z wójta kwotę 6 k. 20 h. Podpisany oznajmił posłańcowi karne- ma, że karty przesłano starostwu w dniu 9. października b. r., tożsamość stwierdził posłaniec gminny, lecz nic nie pomogło, trzeba było zapłacić. Napisałem duplikaty, a zarazem dołączyłem prośbę do starostwa o wyznaczenie terminu na przesłuchanie dowodu winy. W odpowiedzi na odnośną prośbę; radzi starostwo wykazać się książeczką pocztową, iż karty rzeczywiście nadano. Rzeczą jednak wątpliwą jest, czy uwierzono by książeczce, jeżeli nie wierzą osobom, które pi-sały, stwierdzały pieczęcią i nadawały własną ręką. Pisarz, wójt i posłaniec gminny, są niewinni, więc kto winien? Łatwa odpowiedź. C. k. Starostwo zbyło nas odpowiedzią. My nie mamy nadziei ujrzeć już tych 6 k. 20 h. i nie wiemy, gdzie się udać, przeto prosimy Redakcję o umieszczenie w piśmie, może się kto znajdzie, coby doradził, jakby można odebrać owe 6 k. 20 h. niewinnie pobrane, a może Redakcja będzie

łaskawa poruszyć tę sprawę, gdzieś dalej, a wszyscy powodowani gotowi są udowodnić przysięgą.

Marcin Kędziora.

Uwaga: Posłowie ludowcy zwróca, na to postępowanie uwagę ministra spraw wewnętrznych. *Redakcja.*

Narol miasto, pow. Cieszanów.

Na dniu 10. października br. przybył tu do Narola rejent Głazarewicz z Cieszanowa i w sali czytelnia ładną mowę wygłosił o pożyczkach „na włości rentowe“ i przyobiecał, że na drugą niedzielę przyjedzie z ładniejszą przemową. I w rzeczywistości przybył, ale z redaktorem wszechpolskiej „Ojczyzny“ i jeszcze jeden panek był z nimi.

Redaktor „Ojczyzny“ wygłosił mowę o równem prawie, a następnie o swym programie i do jakich pożytecznych rzeczy dąży ten program, a wszystko dla chłopu. Najgłówniej mowę opierał na tem, że powinna być łączność, że w tym celu aby zakładać związki gminne powiatowe i t. p., bo prawo wyborcze daje teraz chłopu szerokie pole, bo aż 72 posłów będą chłopcy wybierać. A że chłopcy jeszcze teraz nieoświeceni, to te posły mało by pożytecznych rzeczy zdziałały, więc muszą sobie chłopcy ludzi więcej oświeconych zaprosić na posłów, zanim się oświecą. Następnie wspominał o złych ustawach, jako to o polowaniu, o regulacji rzek i że temu winni krakowskie te wielkie pany.

Również wymieniał wszystkie stronnictwa w Galicji, a najgorzej redaktorowi „Ojczyzny“ solą w oku *Przyjaciel Ludu* i Stapiński. Na p. Stapińskiego mówił, że występuje przeciw religji i na księży i że jemu o Polaków mało chodzi i że trzyma z Rusinami i socjalistami, jak też, że 16 lat istnieje to stronnictwo i nic pożytecznego nie uczyniło i że p. Stapiński nawet nie chce swym wyborcom sprawozdania zdać ze swoich czynności (!)

Tu wystąpił Józef Zuchowski z Narola i powiedział redaktorowi „Ojczyzny“, że kłamie, bo nigdy jeszcze na religję p. Stapiński nie występował i prosił na to dowodów. Redaktor „Ojczyzny“ daje na to dowód, że w każdym numerze pisze *Przyjaciel* o księżach. Na to Zuchowski odpowiedział, że tu nie pisze się o księżach, tylko o ich złych występach, a o tem pisze nie tylko *Przyjaciel Ludu*, ale i inne gazety, a nie są mimc tego potępiane.

Nareszcie zaczęto wytykać błędy p. Pankowi tak ostro, że ten nie miał gdzie skryć się ze swem przemówieniem, a usprawiedli-

wiał się, ale mimo tego ludzie okropnie narzekali rozgoryczeni słowami Panka. I tak z hańbą i z wyrzutami, na jakie zasługiwał wedle sprawiedliwości, jak nie pan Panek uszedł z Narola i zapewne się nie wróci więcej, bo i nie ma poco.

Więcej by się dało napisać, ale każdy zna te uczynki naszych p. p. wszechpolsaków, to sobie i łatwo dośpiewa. *K. Górski.*

Nienaszów pow. Jasło.

Dnia 4 bm. mieliśmy ładne kazanie z Ewangelji św., jak nam ks. kanonik mówił to kazanie o dwóch faryzeuszach, jak oni przyszli do Jezusa Chrystusa i pytali się go, czy mają dać podatek cesarzowi albo nie. I zaraz nawrócił ks. kanonik: macie i teraz takich uczonych faryzeuszów, przyjechał tu do nas, do Nienaszowa taki panek i plół wam koszałki, opałki i obiecywał wam gruski na wierzbie, a wyście jego słuchali, a mnie to nie słuchacie, ja wam nie będę obiecywał gruszek na wierzbie, jak on wam obiecuje. A ja wam powiadam, że takiego panka chłop obchodzi tak jak psa piąta noga. I tak ks. kanonik mówił to kazanie dłużej, aż niemiłe było słuchać i na tem zakończył.

Chłop ludowiec.

Powiat Łancut.

Już niejednokrotnie słyzałem taką gawędę wśród braci ludowców: „urządzilibyśmy zgromadzenie, ale nie mamy referentów (mowców), a pisać do redakcyi, to nam nie zawsze referenta nadesła“.

Nie wymawiajcie się, że brak wiecowników i mowców. Wprawdzie nie jestem starym ludowcem, bom był pierwaj stojalowieczykiem a później czytałem *Gazetę niedzielna*, ażem poszedł na zgromadzenie ludowców w Czarny, Dąbrówkach, Smolarzynach, na których to zgromadzeniach przemawiali chłopcy ludowcy, a przeważnie najwięcej i najdobitniej mówił Walenty Orłoś ze Smolarzyn w jedrnych słowach o nędzy galicyjskiego chłopu i robotnika, o krzywdach w ordynacji skarbowej, o ustawie łowieckiej i drogowej i o obchodzeniu się szlachty galicyjskiej z ludem roboczym i wieśniaczym. Słuchając jego ostrych napominań, że z żadnem stronnictwem do lepszego bytu nie dojdziemy, jak tylko w Stronnictwie Ludowem i tłómaczył mowca o stronnictwie centrowskiem, że to jest sam środek oszustów politycznych. więc uznałem mowcy wszystko za prawdę i zarzuciłem tę „szmatę niedzielna“ a czytam *Przyjaciela Ludu*. I mówiłem osobiście z tym mowcą, czyby on po-

szedł i gdzie dalej na zgromadzenie. Owszem — powiedział — tylko go zawiadomić listownie, to wam podaję adres do niego: *Walenty Orłoś*, Nr 69, Smolarzyny, o. p. Żołynia.

Proszę umieścić tę parę słów w numerze.
Ludowiec.

Paszczyna, pow. Ropczyce.

Wybory do komitetu parafialnego w Lubzinie odbyły się jeszcze we wrześniu i zwycięstwo odnieśli ludowcy. Znalazło się jednak kilku lizuniów księży-pańskich, którym te wybory się nie podobały, bo nie wypadły podług ich myśli i przeciw tym wyborom wnieśli protest do Starostwa, oparty na samych kłamliwych zarzutach. Protest ten leży jeszcze do dziś dnia w Starostwie w Ropczycach nie załatwiony, a nawet stron jeszcze nie przesłuchano. Możeby Starostwo raczyło załatwienie tego protestu cośkolwiek przyspieszyć, żeby znów parafia nie czekała z kilka miesięcy, jak na załatwienie konkurencji kościelnej w r. 1904. Mam nadzieję, że p. starosta Napadjewicz będzie energiczniejszy, aniżeli jego poprzednik i raczy przyspieszyć załatwienie protestu.
Wyborca.

Przybyszówka pow. Rzeszów.

W niedzielę 21 listopada b. r. zapowiedział ks. proboszcz z ambony zgromadzenie zaraz po nabożeństwie, więc aby się ludzie nie rozchodzili. Zapowiedź ta zamąciła modlitwę, bo z pewnością, tak jak ja, myślało i dużo innych, co to będzie nowego. Wychodzimy z kościoła i widzimy, jak znoszą stół i stołki. Na krzesłach posadził ks. proboszcz cztery panie, a dwa krzesła zostawił dla tych, co byli w Rzeszowie na mowie ks. biskupa Pelczara. Ks. proboszcz począł mówić o tem, co ks. Biskup radził, a najważniejsze, aby się ludzie zapisywali do „związku-katolicko-społecznego“, aby wziąć siłę nad tymi, co czytają „złe pisma“. Ku temu też mają służyć składki po 12 ct. od osoby na rek. Potem przemówił jeden z tych, co byli w Rzeszowie na zgromadzeniu. Wtedy zrobił się hałas: jeden mówił, że na te strachy mało dać centa, trzeba piątek, drugi mówił, że wilków niema, bo wystrzelane, trzeci pytał się, które to stronnictwa są złe, czwarty mówił, że nie chodzi o wiarę, tylko o prawa. Na tem starsi ludzie się rozeszli, tylko z 10 dzieci się podpisało, że będą gnać wilka.

Następnej niedzieli powiedział ks. proboszcz na kazaniu, że jak ma poleczone, tak robi — że 12 ct. to głupstwo. Jemu głupstwo, ale chłopu nie głupstwo. Damy raz dobrowolnie,

a potem uznają to za mus, tak jak krowy i kury kościelne.
Ludowcy.

Sanok.

Ludwik Nowakowski, listowy, zatrudniony w urzędzie pocztowym w Posadzie olchowskiej, sprzeniewierzył znacznieszą sumę, bo około 1500 koron. Urządził się w ten sposób, że zamiast stronom doręczać przekaży pocztowe, sam je podpisywał, a pieniądze sobie zabierał. Byłby może dalej swoje rzemiosło uprawiał, gdyby nie chęć podróży do Ameryki. Wczas jednak sposprzezono się i przyłapano go w Nowym Sączu, w restauracji kolejowej, gdzie się pokrępał. Uwięziono go i odstawiono do sądu karnego w Sanoku. Śledztwo prawdopodobnie wykryje więcej takich sprawek Nowakowskiego. Najwięcej ma być poszkodowanych tych, którzy z Ameryki do swoich rodzin pieniądze przysyłałi.

Możeby też adwokat dr Ślącza przestał wysyskiwać fundusze publiczne i zrobił miejsce aboższej nauczycielce przez wycofanie swej żony z posady nauczycielskiej. To przecie jest niegodziwością, aby jeden wszystko zagarniał ze szkodą innych. Przecie sama „Kasa oszczędności“ przynosi drowi Ślącze kilka tysięcy dochodu, a w kancelarji adwokackiej goli też chłopów na kilka tysięcy rocznie. Akurat okaz do menażerji wszechpolskiej.

Zyznów, pow. Strzyżów.

Dnia 31 października b. r. odbyły się w Lutezy jako parafji wybory do komitetu kościelnego. Ciekawy jestem, czy p. Łabucki jako nauczyciel może agitować. Panie nauczycielu, co się to działo z temi kartami na wyborców! Muszę również powiedzieć panu, że wniosek ten, iż „kto na wybory nie przyjdzie, ma dać 2 K. na sikawkę“ i t. d., był nie na miejscu, bo do wyborów nie można nikogo zmuszać, a tembardziej na swoją stronę.

Ostrzegam również pana, że przy najbliższych wyborach, gdyby coś podobnego się działo, to będziemy wiedzieli, gdzie się udać. Wy zaś gospodarze nie powinniście się dać bałamucić, bo ani hrabia, ani Dulemba nie da Wam zboża, ani czego innego, chyba żeby ten „ktoś“ skorzystał.
Czytelnik.

Z Żywieckiego.

W 43 numerze pisma *Postęp*, jakiś artykulista z Żywca obrzucił mię takim stękiem obelg i kłamstw wykretnych, niegodziwych.

nieczciwych docinków, a do tego w sposób tak żakowski i sztubacki, że jedyną godną odpowiedzią byłoby, gdyby się go znało, pójść do niego i napłuć mu w twarz za to. I choć z wielu stron podszeptują mi ludzie (oburzeni), kto się tej niegodziwości mógł dopuścić, a ja sam po stylu dorozumiewam się autora, to jednak nie chce mi się wierzyć, by to zrobił wskazywany, a zrobił to nie kto inny, jak tylko człowiek zły i bez sumienia.

„Gromy“ te spotkały mnie za artykuł w *Przyjacielu Ludu* z września b. r., w którym w sposób poważny choć śmiały z prawdziwym bólem serca nakreśliłem fakt niepopierania przez samych księży budowy w naszej gminie kościoła katolickiego. Artykuł podkładało mi wielkie rozżalenie i to w głębokim przekonaniu o potrzebie i w obowiązku czując się taki cel poprzeć. Pracując czynnie w tym celu przez lat 5 blisko, widziałem to rwanie się naszej roboty, a tu nawet odezwa do księży nie stała się podporą naszej pracy. Nie w celach zysku — jak to nieuczciwy autor z *Postępu* mi przypisuje — ale z głębokiej wiary w konieczność zbudowania kościoła dla ludzi, żadnych pociech religijnych, wziąłem sobie niejako za punkt honoru tej zbożnej myśli dopomóc. Żem dopomógł, ilem mógł, o tem każdy uczciwy wie, kto wiedzieć chce i przyznać musi. Nie stać mię na samowłasne ufundowanie kościoła i gdyby mię stać było, zrobiłbym to choćby dlatego, żeby pokazać, że ludowcy nawet od największych ofiar na chwałę Bożą płynących się nie uchylają, i choćby dlatego, aby się przeciwstawić tym księżom, którzy, gdy się do nich na taki cel zaapeluje prośbą, są w stanie wykręcać się sianem. Autor z *Postępu* ani się zająknął, gdy skłamał, że moje występy przeciwko (?) duchowieństwu zrobiły, że księża nie dali na kościół. Baj baj, będziesz w raju... Nigdy przeciwko duchowieństwu nie występował i pięć lat czekałem na datki, których nie było i dopiero potem „wyładowałem się na papier“ z wyrzutami pod adresem księży, którzy u drugich widzą oziębłość dla religji, ba, nawet kościoła, ba, nawet Boga, a ich samych nie można zarzącać do obowiązków, na nich w pierwszym rzędzie spadających. Że mógł artykuł dotknąć, temu się nie dziwię i choć my na tem przegramy, to jestem święcie przekonany, że inny komitet kościelny, czy towarzystwo budowy kościoła, już z tytułu mego artykuła, będzie miało więcej od nas szczęścia...

I spodziewałem się na mój artykuł nawet ostrej odpowiedzi, ale uczciwszej. A tymcza-

sem jakiś „jegomość“ dwa miesiące przeznawał odpowiedź, przygotowywał się widocznie a i tak w sztubacko-żakowski sposób zionął niegodziwością, że w ludziach bezstronnych wywołał niesmak i oburzenie. Jegomość nawet swe palce wetchnął w stosunki rodzinne, rad był wywołać nacisk ze strony rodziny, którą rzekomo rujnuje, poróżnić mię z teściem, który rzekomo nie chce mi dopomagać, a w końcu przypuszczając, że to wszystko nie pomoże, usłyszał nawet, jak „głośno mówią, że mi się coś w głowę stało“ i zapewne już teraz, na długi jeszcze czas przed wyborami, z miłą chęcią i błogością katolickiego serca, radby mię widzieć w... Kulparkowie. Tu szczyt zemsty „jegomościa“. Jeremiady wywodzi nad tem, że politykuje za grosz żony (?), że teść nie chce dawać grosza (bo nie potrzebuję). Czyżby dlatego ból rozpieął mu serce (jeśli ma jakie), że zazdrości, iż on za posag żony nie może politykować, i że wogóle teścia mieć nie może? Ależ.. ależ... Tu się rozchodzi o utracenie swego przeciwnika politycznego, a autor się zaraz potem wygaduje i wali we mnie, jakby taranem, by mię posłem nie wybrano. Ahaaa, tu jest sęk, a w tym sęku dziura. Autor wybadał, że przecież lud ma do mnie zaufanie i że gotów się do mnie zwrócić, tembardziej, że przypuszczając zupełnie słusznie mógłby, że przecież coś więcej rozumię i zdziałać potrafiłbym, niz to jest w mocy takich n. p. Macieji Fijków. Więc „jegomość“ za punkt wyjścia obrał taką drogę: „piekło w rodzinie, teść nie da pieniędzy na wybory, a gdy się krzyknie na niego do tego: warjat, to trupem ięży, jak długi, przy wyborach“. Obliczenie nowoczesne, wzorowane wprawdzie na stosunkach węgierskich, a la hr. Zichy, ale luby dbaczu o całość posagu mej żony, nieuszarpania kieszeni teścia i o rychłe widzenie mię w Kulparkowie, nie sil się zbytnio na dowcipy. Na nich pozna się każdy sztubak i w tym artykule dopatrzeć się musi przeciwniejszej mściwości.

Co się zaś tyczy tego poselstwa, to wyznaję, iż godność ta mi niekonieczną i nie poluję za nią, bym reperował nią swą kieszeń. Owszem nawet, obarczenie mię tą godnością wymagałoby pewnego zaniedbania swego gospodarstwa i interesu, wymagałoby uszczerbku w poświęcaniu się rodzinie, tem bardziej, że na ten wypadek uważałbym sobie za punkt i honoru i uczciwości, rękami i nogami z całym poświęceniem pracować dla ludu i wynikami tej pracy się chwalić. Ja na jakimkolwiek stanowisku i w jakich-

kolwiek warunkach dla sprawy, której się poświęcam, będę jednak oddany i bez względu na to, czy mnie zrobią „generałem“ w stronnictwie, czy zwykłym „infaterzystą“, będę pracował wytrwale dla dobra ludu i dopóki mi to stanowić będzie i osiódę sercu i z czystością sumienia zgodne to będzie, ideałem się nie sprzeniewierzę. Poselstwo traktuję jako twarde i gorzki obowiązek, a nie jako kęs chleba i geszeft, i podczas gdy inni liczą, może na interes i dlatego mnie zwalczają, ja jestem pewny, że ja na tem nie mógłbym i nie chciałbym zarabiać. To pozostawiam innym... dla zarobków.

Jeszcze malutkie jedno. Tendencyjnie zmieształ mię ów „jegomość“ ze socjalistami, choć wie, że socjalistą nie byłem, nie jestem i nim nigdy nie będę, z braku miejsca nie przywołując tu tego, dlaczego — a tylko nie zwalczam ludzi i rzeczy w nich uczciwych, jeśli je mają, choć nie są ludowcami. U was, kto nieraz w obłudzie nie wyciera kolanami posadzek kościelnych, kto nie włązi księdzu przed oczy, kto nie czyta waszych pism, ten już musi być „masonem“, „socjalistą“ lub innym jakim biesem. Przyznaję, że może rzadziej chodzę do kościoła, niżeli żywiecki współpracownik *Postępu*, gdyż na to się składa i odległość od kościoła, a co więcej, moje zajęcie zawodowe, to jednak widać, że moje, choć rzadkie uczęszczanie do kościoła, wywiera dosyć wpływu, że nie piszę niegodziwych obelg, jak to czynią ci, co może codziennie chodzą w progi Domu Bożego, a do swych dzieci-artykułów się przyznają i dają im swe nazwisko, współpracownik *Postępu* zaś nie miał odwagi dać nazwiska swemu dziecku...

Wprost potwornem jest kłamstwem, by ktoś wogóle w Zabłociu mawiał: że „dopóty nie będzie lepiej, dopóki ścieżki do kościoła trawą nie zarosną“ i rozmyślnem powtarzaniem słów, które tu nigdy i nigdzie nie miały miejsca. I gdyby ci za to korespondencie *Postępu* przybito gwoździem język do brody i nie uwolniono cię od tej męki, dopóki nie wskażesz tego bluźniercy, to z pewnością za życia uwolnienia z tejże byś się nie doczekał. Ani niema się pojęcia, co jednak za zły skutek wywierają podobne frazesy między ludęk podawane i nie dziwić się zupełnie, że mógł być fakt taki, iż papież Pius X-ty sam miał powiedzieć, że największym wrogiem kościoła jest kler... politykujący. Tak, anonimie z *Postępu*. Faktu przezemnie naprowadzonego nie zdołałeś zbić ani o jotę „chlubny“ ten fakt jest niezbity i potwier-

dzić musiałby go nawet ten, komu, jak i tobie, anonimie, mój artykuł grubo poszedł w niesmak i za skórę. Kościół w Zabłociu stanie, bo tego sobie życzymy, ale stanie wtedy, gdy braknie tych ludzi, którzy udają świętoszka, a tylko dla polityki własnej udają między nami pracowników dla dobra kościoła. Moja kieszeń jednak wydoła w odpowiedniej chwili dać pokąźniejszą sumę, bez względu na to, czy będę „kupował i rozdawał *Przyjaciela Ludu* starym i młodym“, a o co mi mimowoli denuncjujesz. Jednak gazetami nie kupczę i od biednych groszy nie wyciągam za to, jak to czynią niektórzy arcykatolicy.

Co wymagało odpowiedzi, na to odpowiedziałem, o reszcie z anonimem pomówimy gdzieindziej.

Stanisław Szczepański.

Władomości polityczne.

Polska.

Arcybiskup-kardynał wrocławski ks. Kopp zabronił duchowieństwu polskiemu wspomaganie ludności polskiej w walce o polską naukę religii. Gdyby Polacy usłuchali tego rozkazu kardynalskiego, to ponieśliby wielką szkodę. Rząd pruski grozi użyciem siły wojskowej, jeżeli nie przestaniemy się opierać niemieczeniu dzieci polskich. W kilku miejscach już do starcia. Procesów sądowych wytoczył rząd mnóstwo przeciw demniemanym podburzycielom.

Pod Moskałem nastąpiło częściowe uspokojenie. Wszystkie stronnictwa szykują się do nowych wyborów posłów do Dumy. Wybory te mają nastąpić w grudniu.

Sejm galicyjski ma być zwołany przed świętami Bożego Narodzenia na krótką sesję dla uchwalenia budżetu krajowego. Dłuższa sesja sejmowa ma się odbyć w lutym i marcu.

Gazeta raska *Dilo* potępiła bardzo ostro posłów ruskich w Radzie państwa za to, że nie przyłączyli się do obstrukcji przeciw nowemu prawu wyborczemu. Skutkiem tego posłowie ruscy mają zupełnie się usunąć od obrad nad reformą wyborczą. Taka polityka nie przyniesie pożytku ludowi ruskiemu.

Z obcych stron świata.

Austria. W Wiedniu umarł arcyks. Otto, brat następcy tronu. Zmarły liczył 41 lat, pozostawił dwóch synów.

Minister spraw zagranicznych Erental udaje się do Rzymu, aby się rozmówić z włoskim rządem o sprawach politycznych. Z Ber-

lina zapewniają, że przymierze niemiecko-austrjackie trwa w całej sile.

Coraz głośniejsz słyhać, że cesarz niemiecki zgodnie z austrjackim następcą tronu zmierzają do utworzenia przymierza „trzech cesarzy“ (Austrii, Niemiec i Rosji). Przymierze to, dla nas Polaków złowróżbne, miałyby stworzyć przeciwwagę przymierzemu francusko-włosko-hiszpańsko-angielskiemu.

W Rosji, w guberniach centralnych panuje wielka nędza, a nawet głód. To napełnia rząd carski wielkim strachem. Rząd ten trwa w okrutnym gnębieniu wszelkich objawów niezadowolonia.

Strachem też napełniają cara wieści, że Japonja gorączkowo się zbroi do jakiejś nowej wojny.

Okruszyny.

Taksy wojskowe. Namiestnictwo przekonało się, że przepisy ustawy o taksach wojskowych z r. 1880 są niewłaściwie wykonywane. Niektórzy starostowie nie wzywają mianowicie wcale taksistów do osobistego składania zeznań o swych stosunkach majątkowych, zarobkowych i familijnych, lecz w celu zbadania tych stosunków powołują do starostwa mężów zaufania i naczelników dotyczących gmin, wskutek czego spada na gminy ciężar pokrywania kosztów podróży, zawezwanych do starostwa reprezentantów gmin. Wskutek tego namiestnictwo poleciło starostom, aby powoływanie mężów zaufania i naczelników gmin ograniczali jedynie do tych wypadków, w których z powodu niezgłoszenia się taksisty nie da się w inny sposób (np. w drodze korespondencji z gminami, przez przesłuchanie naczelników gmin na rokach urzędowych i t. p.) uzyskać podstaw do wymiaru taks wojskowych, jak niemniej aby unikali wydawania zarządzeń, któreby z powodu wykonywania przepisów ustawy o taksach wojskowych obarczyły gminy niepotrzebnymi wydatkami.

Treść tego okólnika namiestnictwa podał Wydział krajowy równocześnie do wiadomości wszystkich wydziałów powiatowych z poleceniem pouczenia zwierzchności gminnych o istniejących przepisach i zarządzeniu namiestnictwa.

List otwarty włościan z Sasiadowic pow. Sambor do J.E. p. Namiestnika hr. Potockiego. Trzy razy już były u nas wybory do Rady gminnej, trzy razy objawił lud swoją wolę, że nie chce już dłużej znosić rządów wójta Malejkiego, a mimo to on urzęduje dalej

wbrew woli większości gminy. Już i życie stracił jeden człowiek, a inni ponieśli udęczeń niezliczoną moc — a wszystko dla widzimisię jednego fagasa Malejkiego. Na cóż się zdało oświadczenie J.E. Namiestnika w Sejmie, że będzie rychło zrobiony porządek! Widać, że Malejki ma większą moc, niż c. k. Namiestnik? To niechże Malejki rządzi krajem, a będziemy wiedzieć, czego się mamy trzymać. Albo niech nam J.E. Namiestnik oznajmi, że dla Malejkiego skasowana konstytucja, to sobie w inny sposób poradzimy.

Taką ciernistą drogą musimy zdążyć do wywalczenia posłuchu dla woli ludu. A taki fagas szlachecki, jak! Stojałowski, śmie ludowi zarzucać winę, że nie dbamy o wybory.

Sasiadowiczanie.

Zwiastuny wyborów. Książę Kazimierz Lubomirski, z łaski starostwa poseł gmin wiejskich powiatu myślenickiego, rozwija teraz bardzo gorliwą czynność. Niedawno jeździł z deputacją do Wiednia o budowę koleji do Myślenic, a teraz objeżdża gminy, „aby się dowiedzieć o potrzebach i wysłuchać życzeń ludności“. Przez pięć lat nie był o to ciekawy, aż teraz gdy wybory na karku, ruszyło go sumienie.

Ludzie się śmieją z tych dowcipów księcia, na którym się już poznali, że jest nieodrodnym stańczykiem. Teraz, gdy poselstwo się kończy, to on się dopiero dowiaduje, czego lud żąda. Rychło wczas! Przez pięć lat nikt go nie widział, aż teraz. Zbyteczny trud — mości książe. Mądrzy chłopci wiedzą i bez widzenia cie, że jako stańczyk nie możesz bronić ich spraw, a lizunie nie ciekawi na widok księcia, tylko na ochłapy.

Petycje przeciw zamachom kolarzy na prawa wyborcze ludu otrzymaliśmy w dalszym ciągu z gmin: Jaworsko, Miłówka, Wielka wieś, Żarówka, Rudenka, Bestwina.

Banda wszechpolsko-centrowo-stańczykowska kłamie dalej w swoich gazetach, że te petycje napisał sam Stapiński. Niech kłamią zdrowi, jak im się podoba. To ułatwi ludowi poznanie kłamców.

W Krakowie w sali Kleina odbędzie się we wtorek 20. listopada b. r. o godzinie 2. popołudniu publiczne zgromadzenie w sprawie gospodarki stańczykowskiej we Florjan-
ce. Zapraszam Ludowców z pow. krakowskiego do licznego przybycia na to zgromadzenie.

Stapiński.

W Tokach (w zbaraskim powiecie) był przez długi czas proboszczem gr. kat. ks. Kopytczak, który podrabiał podpisy swoich parafjan na wekslach. Na takie fałszywe

weksle pobrał w bankach około 80 tysięcy koron. Malwersacje te stały się w końcu głośnie, a ks. Kopytczaka odstawiono na Kulparków, celem zbadania stanu jego umysłu. Lekarze uznali go zdrowym na umyśle, przeto żandarmerja odstawiła go z Kulparkowa do więzienia sądu obwodowego w Tarnopolu, w którym pozostaje już od 13 z. m.

Posel Szajer, ozdoba centrowców i „Koła Polskiego“ nie tylko swoje biuro stręczycielskie w Rzeszowie dzierżawi żydowi Goldmanowi, ale i filję w Nisku, na którą mu starostwo dało zezwolenie wbrew obowiązującym przepisom, prowadzi również żydówka Sturm. Agentami tych żydowsko-Szajerowskich biur są żydzi, karani za oszustwa popełnione na ludziach.

W interesie tych pijawek żydowskich rozsyła posel Szajer, centrowiec i podpora stańczyków, takie okólniki drukowane do gmin:

Słocina pod Rzeszowem (data stempla poczt.).

Niech będzie pochwalony Pan nasz Jezus Chrystus!

Szanowny Panie Naczelniku gminy

oraz

Kochany Bracie i Przyjacielu!

Widząc jak ludność nasza wiejska, szukająca pracy poza miejscem swej siedziby lub za granicą — jest w straszny sposób wyzyskiwana przez żydowskich pośredników, a nawet częstokroć i przez samych pracodawców; wiedząc następnie jak ludzie ci częstokroć narażeni na zepsucie i jak dziewczęta padają ofiarą najgorszego zepsucia, aby zatem położyć temu wszystkiemu kres, wyjednalem sobie koncesję u Wysokiego c. k. Rządu na tak zwane

Biuro wywiadowcze

z siedzibą w Słocinie pod Rzeszowem i zadaniem tegoż Biura mego jest szukającym ludziom wszelkiej kategorii dostarczyć uczciwą i korzystną pracę, ażeby ich ochronić od demoralizacji i wszelkiego wyzysku.

A zatem Szanowny Panie Naczelniku gminy oraz Kochany Bracie i Przyjacielu upraszam Cię uprzejmie, abyś o tem moim przedsięwzięciu raczył łaskawie najobszerniej w Swojej gminie ogłosić i wszystkim ludziom z gminy tamtejszej, szukającym pracy, a to takim, którzy w gminie pracy już znaleźć nie mogą lub są już tak rozwleczeni, że we wsi swej pracować nie chcą (natomiast srodze jestem przeciwko tym, którzyby w swojej wsi mieć praeę, a mimo tego z domów wydać by się chcieli) zwrócić uwagę, by z całą ufnością do mnie się udawali tak ustnie, jako też i pisemnie, a z pewnością zawiedzeni nie zostaną.

Również proszę Cię Kochany Panie Naczelniku oraz Bracie i Przyjacielu, abyś w interesie swej ludności najściślej przestrzegał przepisy okólnika tutejszego c. k. Starostwa z dnia 24 stycznia 1903 L. 1.775/23, dotyczącego nieuprawnionych agentów, który to okólnik, jeżeli do tamtejszej gminy jeszcze nie doszedł, to proszę mi donieść, a ja odwrotną pocztą go pošle.

Przy tej sposobności zauważam, że już mam bardzo dużo zamówionych ludzi do robót polnych, leśnych, do służby dworskiej i do robienia gontów i to pod bardzo korzystnymi warunkami, zatem niechaj się jak najszybciej do mnie zgłaszają i niech będą robotnicy lub robotnice zaopatrzeni w książki robocze, a zaś starający się o służbę w książki służbowe.

Donoszę również, że oprócz stręczenia pracy pośredniczą w sprzedaży i parcelacji gruntów i że już mam kilka majątków zgłoszonych, których grunta są bardzo dobre i nie drogie, a w dodatku w okolicach, gdzie są dobre zarobki. Kto tedy potrzebowałby gruntu, niechaj się również z całą ufnością do mnie uda, a to tembardziej, że gwarantuję za to i najusilniej czuwać będę nad tem, aby nabywający grunta przy parcelacji oszukani nie zostali, jakto dotychczas prawie zawsze miejsce miało.

Zgłaszający się ustnie, raczą przybywać w soboty, niedziele i poniedziałki do mnie do Słociny, bo w inne dni nie zawsze w domu mnie zastaną, zaś pisemnie mogą każdego czasu się zgłaszać i otrzymają zaraz odwrotną pocztą odpowiedź.

Polecając się Waszej pamięci, pozostaję na zawsze Wam szczerze życzliwym bratem i sługą

z Bogiem

Tomasz Szajer

chłop, posel do Rady państwa i Sejmu krajowego, członek rzeszowskiej Rady powiatowej etc., oraz właściciel przez Wysokie c. k. Namieśtnictwo koncesyjonowanego Biura wywiadowczego.

Listy adresować należy:

Tomasz Szajer

w Słocinie

poczta Rzeszów.

Takiego handlu godnością chłopską, polestwem i chrześcijaństwem bodajże jeszcze nie było w Galicji. Dowiadujemy się z tego okólnika, że Szajer jest i agentem parcelacyjnym. Teraz jest nam zrozumiałe, dlaczego ten sługa żydowski z taką zaciętkością rzuca się na Bank parcelacyjny.

Winszujemy księżom Biskupom, jako opiekunom centrowców takiego filara — życzymy „Kołu polskiemu“ więcej takich członków jak Szajer, a rychło zrozumią wszyscy chłopki, co to jost centrum i „Koło polskie“.

Interpelacja posła Krempey i tow. do Ministra oświaty i Ministra spraw wewnętrznych w sprawie niestosowania się do przepisów ustawy szkolnej w Mielcu. Wedle przepisu art. 7 z dnia 24 kwietnia 1894, Dz. u. kr. Nr. 49, nadwyżkę, przeoszczędzając 10 procent podatków bezpośrednich, opłacanych w gminie na rzecz szkoły ludowej, pokrywać ma fundusz krajowy szkolny. Owa dopłata z funduszu krajowego wynosi z górá 5000 koron rocznie, bo za rok 1905 i 1906 wyniesie dopłata 10 248 koron. W jakim stosunku i którym gminom, biorąc ostatecznie dwa lata, należy się dopłata w myśl obowiązują-

cej ustawy szkolnej, wskazuje następujące zestawienie:

gminie	za rok	koron	razem K
Szafranów	1905	78.66	
	1906	87.74	116.40
Trzciana	1905	140.98	
	1906	152.41	293.39
Wadowice górne	1905	136.05	
	1906	136.05	272.10
Wadowice dolne	1905	8.16	
	1906	166.50	174.66
Wola wadowska	1905	447.13	
	1906	331.39	778.52
Wola pławska	1905	305.24	
	1906	305.24	610.48
Wampierzów	1905	820.04	
	1906	336.20	1.156.24
Tuszków narodow.	1905	125.16	
	1906	125.16	250.32
Zdziarzec	1905	29.73	
	1906	29.73	59.46
Bzeń osuchowski	1905	265.57	
	1906	281.02	546.59
Czermin	1905	177.36	
	1906	271.40	448.76
Czajkowa	1905	146.27	
	1906	138.93	285.20
Cyranka	1905	121.65	
	1906	121.65	243.30
Dąbrówka	1905	56.79	
	1906	56.79	213.58
Chrzastów	1905	42.59	
	1906	110.22	152.31
Jaślany	1905	38.25	
	1906	38.25	76.50
Grochowe	1905	237.70	
	1906	259.70	497.40
Izbiska	1905	188.40	
	1906	188.40	376.80
Jamy	1905	695.18	
	1906	47.64	742.82
Padew narced.	1905	367.42	
	1906	367.42	734.84
Pławo	1905	61.59	
	1906	61.59	123.18
Przeclaw	1905	166.94	
	1906	24.30	191.24
Kawenczyn	1905	120.74	
	1906	120.74	241.48
Łysaków	1905	75.65	
	1906	144.44	220.09
Mielec	1905	1.138.—	1.138.—
	1906	176.79	
Rzochów	1905	178.25	
	1906	178.25	355.04

Czyli razem przypada za rok 1905 i 1906 dopłata z funduszu krajowego szkolnego pomianionym gminom w kwocie 10.248 K 50 h.

Faktem jest, iż z roku 1903 — 34 gmin powiatu mieleckiego ma prawo upominania się u organów szkolnych krajowych o 4809 K 82 h, z roku 1904 5021 K 89 h, czyli za poprzednie lata zwrotu kwot zapłaconych w sumie 9831 K 71 h, a więc za ostatnie cztery lata 20.080 K 21 h. Postępowanie c. k. rady szkolnej okręgowej w Mielcu przynajmniej pod tym względem, że do dziś nie przeprowadzono ani jednej rozprawy, mimo próśb wydziału rady powiatowej z dnia 3 sierpnia 1904 l. 2863, z dnia 7. września 1905 l. 3077, z dnia 18. stycznia 1906, l. 253, z dnia 2. kwietnia 1906, l. 1401, oraz re-skryptu c. k. rady szkolnej krajowej we Lwowie z dnia 4. września 1904, l. 22.232, wreszcie próśb 26 wymienionych gmin, można nazwać co najmniej lekceważeniem ustaw i nadużyciem władzy, za które prezes tejże rady i inspektor powinni być do odpowiedzialności pociągnięci. Zważywszy, iż takie postępowanie organów podwładnych jest nie na miejscu, a w wysokim stopniu krzywdzące, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, kiedy gminy są różnymi wydatkami przeciążane i kłeskami elementarnymi dotknięte, zapytują podpisani Ich Ekscelencyje panów Ministrów oświaty i spraw wewnętrznych:

„1. Czy Im jest wiadomem, iż organa podwładne rady szkolnej okręgowej w Mielcu nie mają poszanowania dla ustaw i lekceważą art. 7 ustawy szkolnej z dnia 24. kwietnia 1894, Dz. u. kr. Nr. 49?”

2. Co Ich Ekscelencyje uczynić zamierzają, aby rzeczony przepis ustawy szkolnej był ściśle przestrzegany, a nadwyżkę za lata ubiegłe 26 gminom wymienionym w kwocie 10.248 K 50 h i 34 gminom nie wymienionym nadwyżkę z roku 1903 i 1904 w kwocie 9831 K 71 h, czyli razem 20.080 K 21 h całkiem niesłusznie przez też gminy zapłaconą, zwrócono?”

Franciszek Krempa. Bojko. M. Olszewski. Kubik.

Z Torosówki, pow. Krosno. Dnia 19 października b. r. odbyło się w budynku gminnym poufne zgromadzenie, zwołane przez Feliksa Szmyda, na które z sąsiednich wsi Polanki, Potoka i Dobieszyna zeszło się przeszło 150 gospodarzy. Nie brakło także i kobiet. Przewodniczącym wybrano Michała Barę, Jana Pawłowskiego zast., Józefa Janochę z Potoka sekretarzem, przemawiał Stanisław Holm o programie ludowym. Uchwalono rezolucję za równem prawem wyborczym, a przeciw wszelkim zamachom na reformę wyborczą, rezolucję wyrażającą zaufanie posło-

wi Stapińskiemu. Zgromadzeni oświadczyli się przeciw „Związkowi katolicko-społecznemu“ i odroczyli sprawę aż po wyborach. Przemawiał także Michał Buczyński z Dobieszyna o postępowaniu egzekutorów podatkowych, poczem zawiązano Komitet ludowy, do którego weszli: Feliks Szmyd, Stanisław Stasik, Michał Bara, Jan Pawłowski, Stanisław Rozmus, Stanisław Przybyła, Jędrzej Majewski i Wilhelm Sum, poczem p. Michał Bara w imieniu wszystkich zgromadzonych złożył podziękowanie p. Hojmowi za przybycie i pracę. Odśpiewaniem pieśni narodowej zakończono zgromadzenie. F. S.

Proces o polskie medaljoniki. Niemiecko-katolickie dzienniki śląskie zadennuncjowały państwów polskich z Górnego Śląska, udających się do Częstochowy, że mają stamtąd polskie medaljoniki z wyciśniętymi na nich kosami i napisem „Królowo Korony Polskiej — zbaw Polskę!“ Wskutek tej denuncjacji żandarmierja pruska czatuje obecnie na komorach granicznych na państwów i szuka owych medaljoników. Gdy przed kilkoma tygodniami kompanja państwowa wracała przez Herby, żandarm pruski rzucił się zaraz na pierwszego z rzędu, który miał medaljonik taki przypięty do surduta i zdarł mu go. Dzielny Ślązak nie uląkł się tego zamachu, zażądał zwrotu swej własności i użył przytem ostrych wyrazów. Następstwem było, że oskarżono go nie tylko o obrazę żandarma, lecz i o podburzanie do gwałtów, którego dopatrzono się właśnie w owych kosach i napisach na medaljoniku. Obrońca oskarżonego, adwokat Seyda wskazał na to, że napis ów nikogo podburzyć nie mógł, gdyż w tym wypadku — widział go jedynie żandarm pruski. Sąd uznał słusność tej uwagi i uwolnił oskarżonego od winy podburzania, skazał go natomiast na 20 marek kary za obrazę żandarma.

Krociowe nadużycia i malwersacje wykryto w lasach państwowych w Zielonej, (pow. Nadworna). Sprawcami są żydzi, przedsiębiorcy wyřębu drzewostanu. Komisja wydęgowana z Wiednia przez dyrekcję domen i lasów podczas śledztwa wykryła, że jeden z kupców zamiast zakupionego wyřębu na 5.000 morgach, wyciął drzewostan na 15.000 morgach. Inny zamiast zebrać t.z. „wiatrołomy“ wyciął najlepsze drzewa. W innym miejscu komisja, gdy przysłała do lasu, lasu wcale nie znalazła. Że malwersacje są olbrzymie, świadczy, iż jeden z winnych przedsiębiorców chciał składać 80.000 koron kaucej, byle go tylko nie zamykano w areszcie śledczym. Aresztowano dotąd kilku ży-

dów. W sprawę tę wmięszanych zostało także dwóch młodych leśniczych, którzy z powodu swego niedoświadczenia nie rozoznali się w wybiegach i podstępach żydowskich, i nie umieli się orjentować w olbrzymich terenach lasowych.

Z nad granicy Francji. Jest nas tu w Niedersiegen, w Księstwie Luksenburskiem, nad granicą Francji, kilkoro narodowości polskiej; powodzi się nam dość dobrze. Ludność jest tu przeważnie francuska, wszystka katolicka. Panowie obszarnicy są o wiele lepsi, niż u nas w Galicji, a płaca również o wiele wyższa, niż u naszych państwów, którzy patrzą, żeby robotnika biednego tylko oszukać i wyzyskać. Lecz galicyjskim państwom i ta mizerna płaca za wielką się wydaje, więc chcieliby jeszcze coś skorzystać i niepodzielność gruntów chłopskich wprowadzić. Księża katolicycy są tu nadzwyczaj usłużni i bardzo dbają o biedny naród katolicki. Gdy wymaga potrzeba iść do choroego, to nie potrzebuje nikt zaprzęga koni i jechać po niego, lecz on sam do chorego daży pieszo, chociażby i w nocy, czy blisko, czy daleko, to na to wcale nie zważa. Nie tak, jak się to u nas w Galicji biednemu przytrafi, że chory i bez św. spowiedzi umiera, bo swego zaprzęgu nie posiada, a obleciwszy całą wioskę, koni nigdzie nie dostanie; ksiądz zaś pieszo nie chce się nawet na małą odległość trudzić.

Na tem tę korespondencję kończę, a da Bog. gdy powrócę do kraju, to napiszę co więcej. Daj Boże, aby wzrosła jak największa liczba czytelników *Przyjaciela Ludu!*

Józef Hajduk, ludowiec.

Śmiertelność w Europie. W zwyczajnych warunkach zdrowotnych, gdzie nie panuje żadna epidemia i niema wojny, w Europie umiera w ciągu roku 10 do 11 milionów ludzi, czyli mniej więcej 27 na 1000. Największa liczba zgonów przypada na pierwszy rok życia, a mianowicie 250 na 1000. Największą liczbę zgonów ma Rosja, gdyż 35 na 1000, potem następują Węgry 30 na 1000, Austrja 27 na 1000, Włochy i Hiszpanja 26 na 1000, Niemcy 25 na 1000, Francja 22 na 1000, Szwajcarja 21 na 1000, Anglja 20 na 1000, Szwecja i Norwegja tylko 17 na 1000. Liczba starców liczących ponad 70 lat życia w stosunku do ludności jest największa we Francji, bowiem 44 na 1000, poczem idzie Norwegja 40, Szwecja 30, Włochy 31, Szwajcarja 30, Anglja 27, Niemcy 26, Hiszpanja 24, Austrja 23, Węgry 18.

Samobójstwo. W Limanowej zastrzelił się

1. b. m. urzędnik podatkowy Zajac. Samo-
bójca pozostawił żonę i troje dzieci.

W Zubsuchem ad Zakopane zmarł w październiku b. r. ś. p. Andrzej Słodyczka, prenumeratorem *Przyjaciela* od r. 1889, starzec 70-letni, a gorliwy ludowiec. Cześć jego mogile.

Głód w Chinach. Misjonarze donoszą, że w północnej części prowincji Kiangsu, szerzy się straszna klęska głodowa. Dziesięciu milionom ludzi grozi śmierć głodowa. Władze przeszkadzają wychodźtwno, jednak nie czynią dla złagodzenia klęski. Zaburzenia pokoju zaczynają się wzmacniać. Chiny jeszcze nie mają rządów konstytucyjnych, tylko rządy możnowładców, dlatego też lud ginie z głodu, bez opieki.

Broń w wielorybie. Gazety rosyjskie donoszą, że w przywiezionym do Moskwy wypchanym wielorybie przysłano z Anglii 10 tysięcy rewolwerów dla rewolucjonistów rosyjskich. Policja przybyła skonfiskować tę przesyłkę, lecz znalazła tylko próżnego wieloryba, gdyż rewolwery dostały się już przedtem w ręce robotników-rewolucjonistów.

Liczba Polaków pracujących w górnictwie w Westfalji i Nadrenji, wynosi około 50 tysięcy. W liczbie tej przeszło połowę stanowi młodzieńcy w wieku od 16 do 25 lat.

Zjazd cyganów z całego świata odbył się w Sofji, stolicy bułgarskiej. Obrady, i to w języku rumuńskim, trwały przez cały tydzień, poczem przez cały następny tydzień ucztowano. Między innemi narzekano na krzywdy, dziejące się cyganom od innych narodowości i naradzano się nad sposobami zaradzenia złemu. Królową wszystkich plemion cygańskich na dalsze 5 lat obrano niejaka Aleową.

Zużycie papieru jest miarą rozwoju oświaty danego kraju. Podług tej miary najwyższą byłaby oświata w Stanach Zjednoczonych, bo tam zużywa się rocznie 17 i pół kilograma papieru na głowę, następnie w Anglii 16 kg. na głowę, w Niemczech 13 kg. we Francji 9,3 kg. na głowę, w Austrii 8,6 kg., we Włoszech 7 kg. Najmniej w Europie zużywa papieru Serbja, bo tylko 0,5 kg. rocznie na głowę, zupełnie tyle, ile Chiny. Państwa azjatyckie zużywają bardzo małą ilość papieru.

ŻARTY.

Sędzia: Czy wiesz, że to bardzo źle jest kraść gęsi?

Złodziej: Oj, prawda, panie sędzio, za wiele robią hałas.

Szlachecki zamach na chłopską ziemię. Pod tym tytułem wyszła świeżo z druku książeczka nakładem *Przyjaciela Ludu*. Zawiera ona w całości program rolny rządzącego w Galicji stronnictwa szlacheckiego i wykazuje dokładnie, dlaczego chłopi nie mogą się zgodzić na ten program, a muszą go zwalczać z całych sił.

Cena książeczki wynosi 10 halerzy. Zamiast należy listownie w administracji *Przyjaciela* w Krakowie, a jako należytość można włożyć markę pocztową w liście. Teraz zwłaszcza, gdy „kolarze“ w Wiedniu targują się o niepodzielność gruntów, powinien każdy chłop tę książeczkę dobrze przeczytać i nad tą sprawą się zastanowić.

Nowi prenumeratorzy, którzy się zgłoszą począwszy od dnia 15. bm. i nadesłają całoroczną przedpłatę 4. K., otrzymają z innymi i tę książeczkę bezpłatnie jako premję.

Odpowiedzi Redakcji.

M. Jaworski: Owszem, poczekamy. — P. Brożek: Nie możemy się tem zajmować. — Wł. Kotarna: Śmieszne rzeczy, musieli być wszyscy pijani, to się im mieniło w oczach. — J. Czuma: Proszę się zgłosić po broszurę do p. Ruebenbauera w Bochni.

Odpowiedzi Administracji.

Kwaśny Jan: zapłacone do 1 stycznia 1907 r. Głowacki W.: p. Plisiovi posyłamy regularnie gazetkę. Tomkowicz Wład.: otrzymaliśmy, ks. 1 d. Wojtek A.: otrzymaliśmy. Stasik Jędrzej: prenumeratę otrzymaliśmy. Surzyn Józef: ostatnia prenumerata była zapłacona 24 września 1906 roku 4 kor. więcej nie otrzymaliśmy. Lenik W.: listu ze zmianą adresu nie otrzymaliśmy. Korzeń J., Mrozek M.: zapłacone do 1 stycznia 1907. Gryziec J., Janda W., Kokoszka W., Zajaczkowski Ł.: pieniądze otrzymaliśmy. Zawada J.: otrzymaliśmy.

Na fundusz wyborczy: Ludowcy z Ludlow, Mass 102 95, Ludowcy z Krościenka niż. 8 kor. 47 h. Zajdel Józef na weselu kor., Miezin J. 40 hal., Urbowie 1 kor., Olejarski 40 hal., Bęben 40 hal., Szurlej F. 20 hal., Czekaj 1 kor., Guzik Jan 10 k. 50 halerzy.

Maść na wola znakomity środek nsuwający zupełne zgrubienie szyji.

Maść na świerz niezawodnie działa nawet w przewlekł. wypadkach.

Liniment mentolowy jedyny dotychczasowy środek usuwający reumatyzm (suchy ból) cena flakonu wraz z opakowaniem 2 korony.

Wysyła pocztą odwrotnie nie licząc opakowania:

Apteka pod Matką Boską
w Mszanie Dolnej.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Osiedzkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządkiem L. K. Górskiego

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Rozmnażanie królików. W celu zapłodnienia, wpuszcza się samicę do klatki samca (nigdy przeciwnie). Jeżeli samica sprzyja samcowi, zapłodnienie natychmiast następuje, a po dwu do trzykrotnym złączeniu, zabiera się zaraz samicę i znosi do jej własnej klatki. Jeżeli samica rzuca się po klatce i kąsa samca, to również należy ją zaraz zabrać, a wpuścić znów po trzech dniach, tak, aż nastąpi zapłodnienie.

Zdarza się, że pomimo skutecznego parowania, samica nie jest kotną, a czekać do dni 30, to traci się dużo czasu, dlatego jeżeli kto nie umie wyczuć ręką płodu, który po tygodniu od czasu zapłodnienia już można poznać, ten niech po dziesięciu dniach znów wpuści samicę do tego samego samca i teraz dobrze uważa. Jeżeli samica jest kotną, to zaraz położy się w kącie klatki albo biega po niej wokoło, przyczem wydaje dość głośne głosy, tak jakby kruczała. Jeżeli znów nie była kotną, to teraz napewno nastąpi zapłodnienie i tak przy pierwszym rezultacie jak przy drugim, zaraz się samice zabiera i znosi do jej klatki.

Przy przenoszeniu królików z miejsca na miejsce i przy chwytniu ich, należy stanowczo zaprzestać chwytnia za uszy, gdyż to sprawia zwierzęciu okropny ból, a przez to boi się hodowcy i jest zawsze dzikie. Należy więc chwytać królika za skórę na grzbiecie, a równocześnie drugą rękę podłożyć pod tylne skoki, przytulić go do siebie i tak przenosić. Tak przenoszony królik nie będzie się bał hodowcy, lecz owszem, z daleka skacze na jego powitanie, a jeżeli się go nauczy, to wyskakuje na kolana i na ramie, a to przecież sprawia przyjemność.

Dzień skutecznego parowania zapisuje się na klatce, albo w nmyślnie na ten cel sporządzonym dzienniku, a w ten sposób wiemy, że za 30, a rzadko 32 dni, samica porodzi. Na tydzień przed porodem wstawia się do klatki samicy gniazdo, t. j. skrzyneczkę 40—50 cm. długą i tyleż szeroką, a najmniej 45 cm. wysoką (stosownie do rasy). W skrzynce tej musi być otwór 15 centym. nad dnem i 20 cm. średnicy mający. Również wrzuca się do klatki garść słomy

drobnej lub siano, a samica biorąc co się tylko zmieści do mordeczki, wszystko wniesie do gniazda i tam ułoży według swego upodobania. Dzień przed wykotem wstawia się do klatki miseczkę z wodą albo mlekiem, lub wreszcie wkłada się marchew lub buraka, ażeby samica miała czem ugasić pragnienie i ażeby w braku tego, w czasie trwającej ją gorączki, nie pożarła własnego płodu. Spostrzegłszy, że wykot już nastąpił, należy zaraz zajrzeć do gniazda, młódź policzyć, nieżywe wyrzucić, gniazdo oczyścić i poprawić. Jednak jeżeli jest to samica, która koci pierwszy lub drugi raz, to na czas tych czynności trzeba ją przenieść do innej klatki, ażeby tego nie widziała, gdyż może się własnych dzieci wyrzec i młode zmarnieją.

Ponieważ samice mają przeważnie po ośm brodawek mlecznych, dlatego nie należy matce do żywienia zostawiać więcej, jak ośm młodych, a trzeba wiedzieć, że im mniej ma samica do wyżywienia, tem lepiej się młode rozwijają, a że samice niektóre rodzą od 10—16 naraz, to należy właściwej matce zostawić nie więcej jak ośm, resztę zaś podłożyć innym samicom, równocześnie, albo najwyżej trzy dni poprzednio okończonym, a mającym 2—4 młodych. Najczęściej samice młode kocią od 2—5, a czasem i jedno.

Gdy się zagłada do gniazda, to odchodząc, należy młode dobrze napowrót okryć sierścią, której samica nasknbała ze siebie i nią obściela młode. Samica tylko raz na dobę zagłada do gniazda. Wtenczas sierść na bok odgrzebie i daje ssać króliczętom, a gdy gniazdo opuszcza, to je napowrót okrywa sierścią. Młode króliki w dwunastym dniu już patrzą na oczy, a do tego czasu są ślepe. Po dwudziestu dniach wychodzą z gniazda i zaczynają jeść. Tak zostawia się je przy matce co najmniej do sześciu tygodni, lecz lepiej zostawić do ośmin, ażeby się lepiej rozrosły. Po tym czasie zabiera się młode od matki, a matkę znosi się znów do samca i t. d.

Młode króliki pozostają razem aż do trzech miesięcy, kiedy to popęd płciowy zaczyna się u nich objawiać. Po tym czasie odłącza się samice osobno i samce osobno, zaś po

czterech miesiącach samce przeznaczone do chowu umieszcza się każdego osobno, a przeznaczone na rzeź, należy wykastrować (tak, jak wieprzki), a potem mogą być razem i już się nie kasaają. Samce kastrowane rosą bardzo prędko i dobrze się tuczą. Samiczki, chociaż jest ich więcej razem od małości, to się nie gryzą, chyba jeżeli później wpuszcą się inną samiczkę pomiędzy gromadkę, to ją wszystkie kasaają, lecz wnet zawiązuje się przyjaźń pomiędzy niemi. Przeciwnie zaś samce, te gryzą się nieraz na śmierć. (C. d. n.)

Fr. Dziobek młodszy.

Ks. Jan Dzierżon, ojciec pszczelnictwa nowoczesnego, rozstał się z życiem 19/10 b. r. we wsi Łowkowicach pod Kluczborkiem na Śląsku pruskim. Jemu to pszczelnictwo zawdzięcza swój obecny rozwój, on bowiem wprowadził ten dział gospodarstwa wiejskiego na tory racjonalne i oparł go na podstawach naukowych. Liczne swe dzieła o pszczelnictwie pisał po niemiecku, ale uważał się zawsze za Polaka, pochodził z rodziny polskiej i w życiu codziennym posiłkował się do końca życia mową polską, na równi z niemiecką. Dożył 96 roku życia, co pozwoliło mu widzieć owoce swej pracy. Od lat najmłodszych interesował się pszczelnictwem, ulubionem zajęciem swego ojca. On to wykrył sposób rozplądniania się pszczół i dowiódł, że jedyną samiczką w ulu jest „matka” lub „królowa”. On też pierwszy zbudował ul ramowy. Odkrycia Ks. Dzierżona przyniosły mu sławę i odznaczenia. Uniwersytet monachijski mianował go doktorem honorowym, rządy wszystkich niemal państw darzyły go orderami, instytucje naukowe szczyliły się zaliczeniem go do grona swych członków.

Jedną krzywdą mniej, jeden przywilej więcej. Bank krajowy pobierał dotąd na koszt administracyjny przy pożyczkach, udzielanych na hipoteke posiadłości dworskich i realności miejskich, bezpośrednio 1/4% rocznie. Przy pożyczkach zaś udzielanych na posiadłości chłopskie, płać dłużnicy 3/4% rocznie na koszt administracyjny. Teraz dopiero uchwaliła Rada nadzorcza Banku kraj. zniżyć na przyszłość dodatek administracyjny także od nowych pożyczek włościańskich z 8/4% na 1/4% rocznie.

Ale równocześnie nowy przywilej stworzył Bank kraj. dla obszarników. Rada nadzorcza uchwaliła mianowicie uzupełnić przepisy o udzielaniu pożyczek hipotecznych postanowieniem, iż na przyszłość na żądanie dłużników, zaciągających pożyczki na tabularne posiadłości ziemskie, mo-

gą w wypadkach zastępujących na uwzględnienie, plany amortyzacyjne w ten sposób być ułożone, iż przez pierwszych 5 do 10 lat od zaciągnięcia pożyczki dłużnicy opłacać będą li procenta i dodatek administracyjny, amortyzacja zaś rozpoczynać się będzie dopiero z początkiem najdalej jedenastego roku, licząc od zaciągnięcia pożyczki.

Dlaczego te ważne ulgi mają przysługiwać tylko tabularnym t. j. dworskim posiadaczom? — Dlatego, że w Radzie nadzorczej Banku krajowego niema ani jednego chłopca.

Hodowla ryb w małych stawach według obecnego stanu nauki i praktyki — napisał dr Ferdynand Wilkosz. Książeczkę tę powinien sobie sprowadzić każdy gospodarz, mający choćby najlichszy stawek, choćby tylko na hodowlę raków przydatny. Krajowe Towarzystwo rybackie w Krakowie wysłała tę książeczkę za darmo, a żąda tylko doniesienia, jaki pożytek osiągnął czytelnik.

O nawożeniu łąk. Najznakomitsi profesorowie rolnictwa, tudzież długoletni zawodowi gospodarze są wszyscy jednego zgodnego zdania, że jesień, choćby nawet późna jest najlepszą porą roku do nawożenia łąk. Twierdzenie to zresztą zostało sprawdzone przez tysiące doświadczeń nawozowych przeprowadzonych przez krajową Stację chemiczno rolniczą w Dublinach i przez Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych. Doświadczenia te wykazały, że nawet najlichszą łąka, nawożona w jesieni mączką żuźlową Thomasa i kainitem, a na wiosnę zawłóczona, wydała bujną roślinność, z której otrzymano pożywną i wydatną paszę. Obecna pora nadaje się najlepiej do nawożenia łąk mączką żuźlową Thomasa.

Ważny wynalazek dla rolników. Rośliny potrzebują dla swego rozwoju pokarmów fosforowych, azotowych i potasowych. W nawozie stajennym zawarte są wszystkie pokarmy roślinne. Pokarmów fosforowych dostarcza rolnik w superfosfatach, żuźlach Thomasa czyli tomasówce, potasowych w kainicie, a azotowych w saletrze chilijskiej.

Z tych nawozów najmniej używaną, bo najdroższą jest saletra, a nadto pokłady saletry są na wyczerpaniu. Wiadomo jednak, że azot znajduje się wszędzie, jako składowa część powietrza.

Otóż obecnie powiodło się uczonym związać wolny azot z powietrzem z wapnem i w ten sposób zastąpić używanie saletry. Wynalazek ten ma olbrzymią doniosłość dla rolnictwa. Sposób fabrykacji azotanu wapna po-

dług wynalazku profesora Franka z Berlina polega na przepuszczaniu azotu z powietrza przez sproszkowany karbid przy ogrzaniu do 1000° C. Nawóz ten wyrabia się już na sposób fabryczny we Włoszech.

Drugi sposób wynaleźli w Norwegji Birkeland i Wyde. Polega on na ogrzaniu azotu powietrza z domieszką tlenu do wysokiej temperatury, a następnie szybkim ochłodzeniem. Według tego sposobu urządzono wielką fabrykę w Notovem w Norwegji i w Austrii koło Insbruku. Otrzymuje się saletrę z wapnem. Do fabrykacji powyżej wymienionych nawozów potrzeba wielkiej a taniej siły, a więc siły wodnej.

Działanie tych nawozów jest podobne do działania saletry lub gnojówki.

J. Biedron.

OGŁOSZENIE.

W dniu 16 sierpnia 1906 roku sprzedał mój brat, Jan Kramarczyk, na jarmarku w Szczurowy dwie sztuki z trzody chlewnej za 350 kor. Ja i moja żona przy sprzedaży tej byliśmy obecni. Uzyskaną kwotę za sprzedane świnię schował brat do kieszeni. W kilka chwil później, jak się sam brat do mnie żalił, pieniądze te jemu skradziono, a sprawcy kradzieży do dziś dnia nie wysledzono.

W miesiącu wrześniu ze zdumieniem otrzymuję ja list, nadany na pocztę w Słotwinie, od jakiegoś kupca, gdyż się tak w liście tym mianował, następującej treści:

Kochany Kramarczyku! Jestem kupiec i widziałem, coście wy ze żoną robili z pieniędzmi swego brata, lecz myślałem, że to żarty. Ponieważ nie były to żarty, a wyszcie do dziś dnia pieniądze bratu nie oddali, więc zmuszony będę wydać was przed sądem i stwierdzić tę zbrodnię przeciw was.

Odpowiedź moja. 400 koron nagrody zaraz wypłacę autorowi listu, skierowanego do Kramarczyka w sprawie kradzieży 350 kor. Janowi Kramarczykowi w Szczurowy za dołączenie do listu tego swego imienia i nazwiska, a ewentualnie za zgłoszenie się do c. k. sądu śledczego.

Niedzielska, dnia 29 października 1906 r.

Paweł Kramarczyk.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 5 ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum Gaultheriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

Dr. Bardel Franciszek

adwokat krajowy

w Krakowie, Mały Rynek L. 1.

Z łąk i pastwisk

osiąga się podwójne i potrójne zbiory przez nawożenie

Mączką żuźlową Thomasa

najlepszym i najtańszym nawozem fosforowym

Baczność

Baczność

na znak ochronny



Starna

Marka

na znak ochronny

Fabryki fosfatów Thomasa

Stow. zar. z o. p.

Generalny reprezentant

JÓZEF KARRACH

we Lwowie.

ul. Kościuszki 18.

ul. Kościuszki 18.

Baczność na znak ochronny GWIAZDA!

Trzechletnie szczepki

grusze i jabłonie po 50 halerzy za sztukę ma do sprzedania Jan Sendor w Bronicach nr. 31, poczta Pieszów.

Potrzebuję zaraz służącej

do zwyczajnych posług domowych, choćby dotychczas jeszcze nigdzie nie służyła. Tylko dwoje ludzi w domu bez żadnego gospodarstwa. Mieszkam w mieście. Służącej, którą przyjmę, zwrócę kosztą przyjazdu. Zgłoszenia listowne pod adresem:

Konstanty Laskowski, Gorlice.

Pod kopcem Kościuszki

na Zwierzyńcu

jest zaraz do sprzedania gospodarka (dom murowany o 5 pokojach, zabudowania gospodarcze w dobrym stanie, 1½ morga dobrej łąki i 4½ morga ornego gruntu, prawo wypasu bydła na pastwiskach gminnych). Nabywca tego gospodarstwa może mieć do 200 K. z gospodarstwa mlecznego. Do szkół w Krakowie 27 minut drogi. Cena przystępna. Zgłoszenia do Administracji „Przjasiela Ludu“.

KRÓLIKI RASOWE

ma na sprzedaż

FRANCISZEK DZIOBEK (młodszy)

w Zygodowicach, poczta Wadowice.

TOWARZYSTWO ZALICZKOWE W DĄBROWIE

przyjmuje wkładki oszczędności tak z kraju jak i od wychodźców z Ameryki, Niemiec, Danji itd. Towarzystwo wypłaca od wkładek po 4½ procent od sta, a pożyczek udziela na 6% od sta. Przekazy pieniężne i listy należy adresować wyraźnie:

Towarzystwo Zaliczkowe w Dąbrowie.

BANK-PARCELACYJNY WE LWOWIE

kupił na parcelację

DOBRA

PODLESZANY i TARNOWIEC

w powiecie mieleckim

położone bezpośrednio pod samym Mielcem, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, poczta, telegraf, parafia i wszystkie urzędy.

Grunta bardzo urodzajne, przepuszczalne o lekkim nachyleniu. Wszelkie zboża, okopowizny i konicze znakomicie się udają.

Łąki również do nabycia.

Las z materiałem na budowę i opał w miejscu — ceny drzewa bardzo przystępne.

Obszar 950 morgów bardzo dobrze podzielny.

Wszelkich informacji udziela, ceny umawia i odbiera pieniądze de legat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który co tygodnia na środy do Podleszan przybywa.

6 6

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

SINGERA

MASZYNY do SZYCIA
do różnych celów,

wielotylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można

Przy kupnie zważyć należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach



Nasze składy poznać można po ubożnym znaku

SINGER Co TOW. AKC. MASZYN DO SZYCIA

Kraków — Szpitalna 40.

FILIE! Kraków, Kaźmierz, Wolnica. Tarnów, Wałowa 15. Nowy Sącz, Jagiellońska.
Chrzanów, Mickiewicza. Rzeszów, Trzeciego Maja 5. Sanok, Jagiellońska, ob. Kółka roln.
Jarosław, Krakowska 80. Tarnobrzeg, Rynek. Łańcut, Rynek. — Jasło, Rynek.

Bank parcelacyjny we Lwowie

ulica Brajerowska 11 A.

kupił na parcelację dobra

Wielopole skrzyńskie i Rzegocin

w powiecie ropczyckim, stacya kolei: Wisniowa, między Jastem i Rzeszowem.

Kościół parafialny murowany, szkoła polska, poczta, gościniec, jarmarki w miejscu.

Gleba bardzo urodzajna, lekkie glinki bardzo plenne o podglebiu przepuszczalnem, ze spadami. Łąki znakomite słodkie-trzykośne. Las materyałowy i opałowy, a także wyreby tuż przy polu do nabycia. — Obszar 980 morgów roli, łąk i lasu. Cena od 300 złr. w. a. za morg polu, (jak się rozumie wyreby znacznie taniej). — Na miejscu udziela informacyi agent Banku parcelacyjnego p. Blicharz. — Co tygodnia w sobotę przybywa na miejsce Delegat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie ul. Sobieskiego l. 9, który umawia ceny i warunki kupna oraz odbiera pieniądze od parcelantów.

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

1-5

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

objął do parcelacyi dobra

CZERESZENKI

w powiecie Kałuskim, między Lwowem a Stanisławowem, pod miasteczkiem Wojniłowem, gdzie jest parafia rzymsko-katolicka, polska szkoła, poczta i telegraf, sąd, urząd podatkowy.

Do stacyi kolejowej w Martynowie między Stanisławowem a Chodorowem gościńcem 14 kilometrów — zaś do stacyi Wistowa między Stanisławowem a Kałuszem 7 kilometrów.

W bezpośredniem sąsiedztwie świeża kolonia polska Pawilkówka, gdzie powstaje nowo ufundowany Zakład nauki rzemiosł dla synów włościańskich. W okolicy sporo już osad polskich, jako to: Łukowiec żurowski, Tomaszowce, Kopanki, Dołha Wojniłowska, Radwanów i inne.

Drzewo na budowę i opał tanie.

Obszar 500 morgów roli, łąk i lasu.

Ceny od 180 złr. za morg, a więc kupno bardzo przystępne.

Na miejscu ndziela wszelkich informacyi zarządca Banku parcelacyjnego p. Kobak.

Dyrekcya Banku parcelacyjnego

Deskur.

1-5

Bank Parcelacyjny objął na parcelację dobra
ŁĘKI GÓRNE
 w pow. pilzneńskim.

Starostwo, sąd, urząd podatkowy, jarmarki, w Pilźnie oddalonym o 6 kilometrów. Stacja kolejowa w Czarnej 7 km.

Szkoła i parafia w miejscu.

Grunty glinki przypiaszczyste — nader plenne — przepuszczalne — z nachyleniem „do słońca“. Łąki dwukośne słodkie. Las z gruntem do knipienia.

Drzewo budulcowe tanio do dostania w bezpośrednio sąsiadującym Zwierniku. Drzewo opałowe na miejscu.

Do parcelacyi 450 morgów: ról, łąk i lasów.

Wyjaśnień na miejscu udziela tamtejszy sekretarz gminy **p. Stanisław Podraza** i **p. Józef Łazarek**, gospodarz Banku parcelacyjnego w sąsiedniej Pogórskiej Woli.

Grunta sprzedaje i pieniądze odbiera Delegat Banku parcelacyjnego **p. Kajetan Baliński**, który w tym celu przebywa na miejscu w Łękach górnych co piątku, zaś co czwartku bywa w sąsiedniej Pogórskiej Woli, a mieszka w Zakliczynie, gdzie można go zastać w poniedziałki.

1—5

Dyrekcya Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie przeprowadza parcelację majątności
LAS WIERZCHNIAŃSKI
 położonej w powiecie kałuskim.

Dobra te oddalone półtorej mili od Kałusza, gdzie stacja kolejowa, leżą przy drodze powiatowej, prowadzącej od Kałusza do Tomaszowce (1 $\frac{1}{2}$ mili), Wojniłowa (1 mila) i Dołhy Wojniłowskiej.

W tej ostatniej miejscowości, odległej o $\frac{1}{4}$ mili, znajduje się parafia rzym.-kat. i szkoła polska. W okolicy bardzo wiele osad mazurskich, jak Tomaszowce, Niegowce, Dołha wojniłowska, Kopanki, Czereszenki, Humenów. Część Humenowa rozparcelowana przez kolonistów mazurskich przylega do majątności Las wierzchniański.

Obszar 204 mg roli, łąk i lasn.

6—6

Grunta orne, powstałe z niedawnego karczunku.

Gleba pszenna, o głębokiej, urodzajnej warstwie, zawierającej technicę. Lasy mieszane, przeważnie budulcowa dębina. Łąki w części z rzewione.

W okolicy rozwinięty silnie chów bydła, a Las wierzchniański do tego bardzo się nadaje.

Informacji udziela administrator Banku parcelacyjnego **P. JÓZEF KOBAK**, zamieszkały w Czereszenkach poczta Wojniłów, który przyjeżdża do Lasu wierzchniańskiego co poniedziałku.

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

ul. Brajerowska 11 a

kupił na parcelację dobra

WIEWIÓRKĘ

w powiecie pilzneńskim, 6 kilometrów od **Dębicy**, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, garnizon wojskowy.

Jarmarki tygodniowe w **Dębicy**, **Zassowie** i **Radomyślu** koło **Czarny**. Parafia (kościół murowany nowy), poczta i telegraf w **Zassowie**, o 2 kilometry oddalonym. — Gościniec i szkoła ludowa jest w **Wiewiórcy**. Grunta: glinki z piaskiem bardzo urodzajne i w bardzo dobrej uprawie z lekkim spadem o podglebiu przepuszczalnym.

Obszar 320 morgów, łatwo podzielny.

Wszelkich informacji udziela parcelantom na miejscu zarządca Banku p. **Skrzyński**, a ceny ustanawia i gruta sprzedaje oraz odbiera pieniądze od kupców Delegat Banku p. **Andrzej Pachotta**, zamieszkały w **Rzeszowie**, który co tygodnia na wtorki do **Wiewiórki** przybywa.

1—5

Dyrekcya Banku parcelacyjnego.

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

ulica Brajerowska 11 a

kupił na parcelację dobra

POGÓRSKĄ WOLĘ

w powiecie tarnowskim, 7 kilometrów od **Tarnowa**, przy gościńcu.

Do stacji kolejowej **Wola rzędzińska** 4 klm.

Grunta piaszczyste — żytnie i kartoflane, bardzo plenne. Łąki doskonałe dwu- i trzykośne, nawadniane. Położenie gruntów o lekkim nachyleniu.

Obszar 600 morgów, dobrze podzielny.

Wszelkich informacji udziela parcelantom na miejscu zarządca Banku p. **Abczyński**, a ceny ustanawia, grunta sprzedaje oraz odbiera pieniądze od kupców delegat Banku p. **Kajetan Baliński**, zamieszkały w **Zakliczynie**, który co tygodnia na czwartki do **Pogórskiej Woli** przybywa.

1—5

Dyrekcya Banku parcelacyjnego.

BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
we Lwowie, ulica Brajerowska L. 11 a

zawiązany i prowadzony przy współdziałaniu BANKU KRAJOWEGO
organizuje i przeprowadza parcelacje i kolonizacje w kraju.

Kto za współdziałaniem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zainstalowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent, tak z całego kraju jak i z Ameryki.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“.

ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO:

I. Rada nadzorcza.

II. Dyrekcja: Dr Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.

Ruch wychodźców z Galicji i Bukowiny

przez **Tryjest.**

Jazda przez **Tryjest** do **Noniego Jorku** i wszystkich miejscowości **Północnej Ameryki** w wykwinie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone austriackie akcyjne Towarzystwo żeglugi w Tryjeście

„Austro Americana“

Jako jedynego, austriackiego Towarzystwa żeglownego, które na mocy rozporządzenia ministerjalnego z dnia 30. kwietnia 1904 r. L. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencji i zastępstw, ustanowiło **Jeneralną Agencję dla Galicji i Bukowiny** i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Agencji.

Zadaniem tej organizacji jest: **opierać swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możliwości przez austriacki port Tryjest.** Towarzystwo i jego Agencje mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepsze wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają, oraz sprzedaż kart okrętowych załatwiają:

Jeneralna Reprezentacja Goldlust i Ska w Krakowie, ulica Lubicz L. 7
oraz w **Brodach, Podwoleczyskach, Oszarniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej.**

oraz

Główna Agencja we Lwowie, Błonie 2

i prowincjonalne agencje.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Czytelnikami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządkiem L. K. Górskiego.